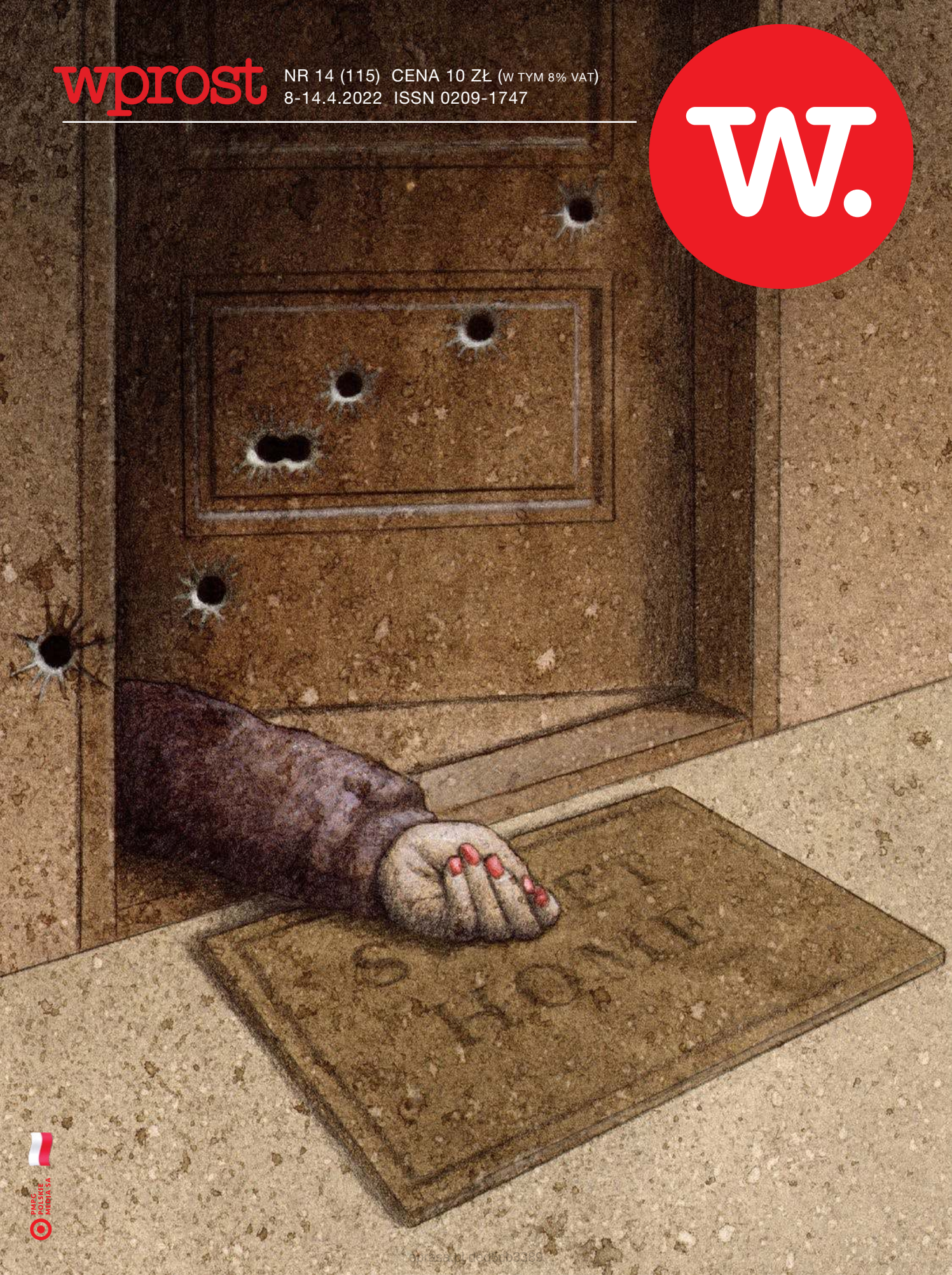


wprost

NR 14 (115) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT)
8-14.4.2022 ISSN 0209-1747



ZAMIEŃ PUNKTY NA POMOC



Za każde **1000 punktów** VITAY przekazane przez użytkowników Programu VITAY, Fundacja ORLEN przeznaczy **5 zł** na pomoc Ukrainie, a za każde **5000 punktów** – **25 zł**.
Wymiany punktów można dokonać na stronie vitay.pl w zakładce Fundacja ORLEN.
Punkty można przekazywać wielokrotnie.

Na początek



Jakub Mielnik

Plan Moskwy dla Ukrainy

Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński

Dla Rosjan demokratyczny i proeuropejski kurs Ukrainy to zwykła przykrywka dla nazizmu, który należy pokonać, eliminując każdego, kto broni ukraińskiej niezależności. Postrzegana w ten sposób denazyfikacja Ukrainy ma potrwać ćwierć wieku, po którym nawet nazwa

Na początek

znienawidzonego w Moskwie państwa ma zostać wymazana

Odpowiedzią Moskwy na zarzuty o planowe ludobójstwo, prowadzone przez wojska rosyjskie na Ukrainie była publikacja tekstu, w którym wyłuszczone powody, dla których Ukraińców i ich kraj należy zetrzeć z powierzchni ziemi. Agencja RIA Novosti, która tekst zamieściła, nadała mu wiele mówiący tytuł: „Co Rosja powinna zrobić z Ukrainą”.

Nie ma w nim znaku zapytania, bo Timofiej Siergiejew, który nowy manifest programowy rosyjskiego faszyzmu napisał, nie ma żadnych wątpliwości. Z jego perspektywy ukraińska niepodległość czy tożsamość to nienormalność, zagrażająca podstawom istnienia narodu rosyjskiego.

Siergiejew to polityczny konsultant z korzeniami w służbach rosyjskich, który jest także wykładowcą Uniwersytetu Moskiewskiego. Jego analizy dotyczące zgniłego imperialistycznego Zachodu, a także samej Rosji, przesiąknięte do szpiku kości wielkoruskim szowinizmem z wyraźnymi wpływami hitle-

Na początek

rowskiego „Mein Kampf”, agencja RIA Novosti publikuje od wielu lat.

Jego najnowsze „dzieło” proponuje zmianę pojęcia denazyfikacji, którym reżim w Moskwie opatrzył swoją agresję przeciwko Ukrainie. W pierwszych tygodniach wojny Rosjanie chcieli denazyfikować jedynie władze Ukrainy, mające wedle nich ciemnić bratni ukraiński naród. Teraz,

*po przekonaniu się, że Ukraińcy nie czują żadnej wdzięczności wobec brutalnego najazdu, Siergiejcew proponuje po prostu **ROZCIĄgniĘCIE KO-**
NIECZNOŚCI DENAZYFIKACJI z elit na cały podbijany naród.*

Programowy paszkwil RIA Novosti wzywa do likwidacji już nie tylko demokratycznie wybranych władz Ukrainy, ale wręcz każdego obywatela, który chwyta za broń w obronie swojego kraju. Ponieważ ciężko jest w jakikolwiek sposób udowodnić, że ukraińskie wła-

Na początek

dze i społeczeństwo mają cokolwiek wspólnego z nazizmem, jaki przypisuje im moskiewska propaganda, Rosjanie proponują w odniesieniu do Ukrainy nową definicję nazizmu.

RIA Novosti w swoim tekście przyznaje więc, że na Ukrainie nie ma partii nazistowskiej, Führera ani praw rasowych, jak w III Rzeszy. Jest jednak znacznie gorzej: Siergiejcew twierdzi, że ukraiński nazizm jest znacznie bardziej niebezpieczny od jego hitlerowskiej wersji, bo jest maskowany pragnieniami niezależności i poszukiwania europejskiej ścieżki rozwoju.

Skoro tak, to Rosjanie nie mogą w żaden inny sposób zdenazyfikować Ukrainy, jak tylko zawracając ją z tego zgubnego, europejskiego kursu. W praktyce oznacza to nie tylko likwidację instytucji demokratycznych niepodległego państwa, ale także dramatyczną redukcję infrastruktury i potencjału, nawiązującego do standardów Europy. Temu właśnie służy planowe niszczenie ukraińskich miast, plądrowanie własności prywatnej i dewastacja technologii, której

Na początek

symbolem jest zniszczenie na lotnisku w Hostomelu Antonowa, skonstruowanego przez ukraińskich inżynierów największego samolotu transportowego świata. Ba, nawet szabrowanie przez rosyjskich żołnierzy telewizorów, telefonów, pralek, sportowych butów i innych europejskich przedmiotów życia codziennego wygląda na heroiczny wysiłek na drodze do wyzwolenia Ukrainy z okowów euronazizmu.

Kluczowym elementem tej chorej rosyjskiej teologii wyzwolenia jest
PRZYMUSOWA DEUKRANIZACJA *całego zaatakowanego kraju.*

Autor klaruje bowiem, że ukraińskość to sztuczny konstrukt, a do tego wrogi wobec Rosji. Z jego punktu widzenia Ukraińcy nie powinni mieć swojej narodowej tożsamości. A ponieważ słowiańscy bracia Moskale są realistami i wiedzą, że ukraińskiej elity politycznej nie da się reedukować, Siergiejcew postuluje także jej fizyczną eliminację. Zwykli obywatele

Na początek

mają jeszcze jakieś szanse, o ile oczywiście nie będą się zbytnio bronić przez przyniesioną z Rosji denazyfikacją, bo wtedy ich także czeka eliminacja. Jeśli jednak będą potulni, Moskwa w swojej łaskawości poprzestanie na poddaniu ich wszystkim możliwym okropieństwom wojny. Ma to być, wedle publikacji RIA Novosti, historyczna lekcja pokuty za nazistowskie winy, uosabiane przez zachowywanie odrębnej od rosyjskiej tożsamości, czy tęsknoty za wolnością i demokracją w europejskim stylu.

Jak to poddawanie Ukraińców okropieństwom wojny może wyglądać, widzimy dzisiaj w Buczy koło Kijowa, a za chwilę zobaczymy pewnie w oblężonym Mariupolu. Moskiewscy stratedzy mają zresztą w tej kwestii bardzo dalekosiężne plany.

Zapoznavanie Ukraińców z edukacyjnym wpływem okropieństw wojny na ich sztuczną i wrogą wobec Rosji tożsamość ma trwać przynajmniej jedno pokolenie – czyli 25 lat.

Po tym okresie wyzwolone i zdenazyfikowane terytorium państwa ukraińskiego nie będzie już

Na początek

nigdy nazywane Ukrainą. Zastąpią go marionetkowe twory w postaci Małorosji i Noworosji, zbudowane przez Rosjan na bazie samozwańczych republik ludowych na Donbasie – oczywiście ich władze będą w pełni podległe Moskwie.

Treści opublikowane przez RIA Novosti powinny być przestrogą dla każdego, kto wątpi jeszcze w zbrodniczy charakter putinowskiego reżimu.

*Czerpie on **Z NIEMIECKIEGO FASZY-ZMU**, ale także z bogatego dorobku totalitaryzmu komunistycznego czy wielowiekowej spuścizny carów,*

bezwzględnie rozprawiających się z podbitymi narodami, czego w Polsce doświadczaliśmy na własnej skórze. Operujące od ponad miesiąca na Ukrainie siły Federacji, realizują tę spuściznę z żelazną konsekwencją.

Setki trupów cywilów na ulicach, studzienki kanalizacyjne wypchane ciałami lokalnych działaczy,

Na początek

zgwałcone kobiety i dzieci – to jest taktyka, stosowana w ramach planowanej zagłady Ukrainy, opisanej skrupulatnie na stronach RIA Novosti.

Patrzeć na to z głową zajęta kalkulacjami, czy stać nas na większe poświęcenia w sprawie tej wojny już samo w sobie jest hańbą. Pozwolić Putinowi na realizację tego planu będzie zbrodnią, za którą prędzej czy później i tak trzeba będzie zapłacić. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



41

NA DOLE JEST BEZPIECZNIEJ

Nasz reportaż z kijowskiego schronu. Igor interesował się filmem od wczesnych lat. Kiedy zaczęła się wojna zamienił swoje studio w prowizoryczny schron dla mieszkańców osiedla.

Fot. Sebastian Płocharski

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

18 **NIEDYSKRECJE PARLAMENTARNE**

KRAJ

28 **PROSTY WNIOSEK ZE ZWYCIĘSTWA ORBANA**

Nie będzie Budapesztu w Warszawie. Politycy, którzy mówili o wspólnym starcie opozycji będą zmarginalizowani. Orban poćwiartował listę Donalda Tuska, zanim zdążyła powstać.

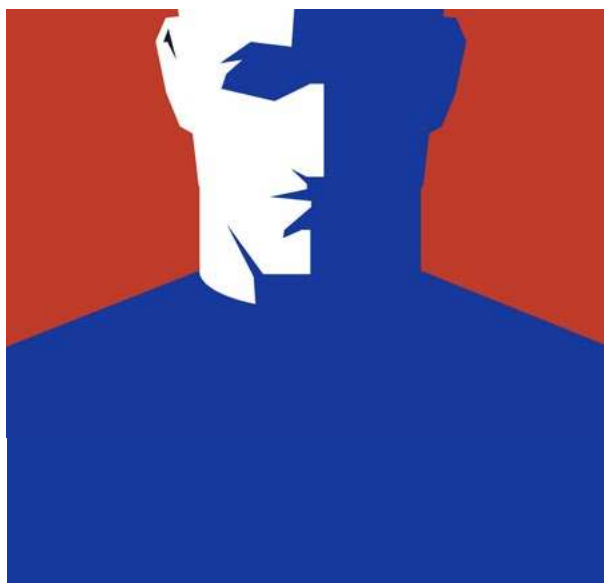
33 **NOWY KONTEKST**



Fot. Adam Jagielak, Shutterstock

Zmarł Ludwik Dorn. To jego ostatnia analiza sytuacji politycznej, jaką przedstawił "Wprost". Jak zwykle jest błyskotliwa i ostra. Będzie nam go brakowało.

SPOŁECZEŃSTWO



56 **ANTYUKRAIŃSKIE TROLLE W AKCJI**

Ojciec złapał się za głowę, gdy usłyszał co mówi jego dziecko i zrozumiał, że przedszkolni koledzy syna są w domach programowani na antyukraińską, ksenofobiczną modłę.



63 KOMIKA TRZEBA UWODZIĆ HUMOREM

Monika Sobień-Górska, dziennikarka i pisarka, prywatnie żona Roberta Górskiego, artysty kabaretowego. Oboje opowiadają o swoim życiu, a on mówi: - Czasem jestem pantoflarzem.

84 UCIECZKA ALBO WIĘZIENIE

Iwan najpierw uciekł przed reżimem Putina z Moskwy do Kijowa. Potem znów musiał uciekać, tyle że przed bombami z Kijowa do Warszawy. Czuje się ofiarą reżimu Putina.

BIZNES

100 DERUSYFIKACJA MUSZTARDY

O tym, ile stracą firmy, które nie wycofały się z Rosji i czy bojkot produktów z przymiotnikiem „rosyjski” w nazwie ma sens, mówi Renata Ropska, ekspertka w dziedzinie PR i reklamy.



113 FINANSOWY „TRÓJPAK”

Prawdopodobnie nie pokonamy inflacji w tym roku, ale rynki finansowe oferują możliwość optymalizacji kosztowej – pisze dla nas Marek Kaźmierczak, ekspert finansowy.



ZAGRANICA

150 ZEMSTA PUTINA

Wołodymyr Hrojsman, były premier Ukrainy o tym, że

wściekle ataki Rosjan na Mariupol i Charków, to zemsta za 2014 rok. To, jak Putin zabija naszych ludzi w głowie się nie mieści - mówi.

161 MOBILNE KREMATORIA I WORKI NA ZWŁOKI

Wiemy już do czego były rosyjskim siłom inwazyjnym mobilne krematoria i 45 tysięcy worków na zwłoki. To przygotowanie do planowanej operacji eksterminacji Ukraińców.



Fot. Sergei Bobylev / TASS / Forum, SERGEI SUPINSKY/AFP/East News

ZDROWIE

**174 JESZCZE MAMY
MOŻLIWOŚĆ OPIEKOWANIA
SIĘ PACJENTAMI Z UKRAINY**

–Staramy się, żeby duża liczba uchodźców z Ukrainy nie ograniczała dostępu do leczenia dla polskich chorych – mówi minister Adam Niedzielski.

KULTURA

182 KOBIETY I WOJNA

Pamiętnik mieszkanki Warszawy z lat 1939-1944 i rozmowa-rzeka z najpopularniejszą dzisiaj uczestniczką powstania warszawskiego – dwie nowe książki o koszmarze wojny.

**191 BEZKRESNA MIŁOŚĆ
DO PRZESZŁOŚCI**

John Frusciante wrócił do Red Hot Chili Peppers. I powstała płyta odwołująca się do dawnych, dobrych lat ich wspólnego grania. „Unlimited Love” warto posłuchać.



Fot. Materiały prasowe



wprost

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

WPROST
z subskrybentami
przekazuje fundacji
wsparcie na pomoc
ukrainie o wartości

131,3 TYS. ZŁ
DZIĘKUJEMY!

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

Mi P²S^{VS}

N

C^M

B

Z

a

V

N

P

U

z

C

18

eprasa.pl/d5cb3389

S

To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Kto chce wcześniejszych wyborów parlamentarnych? Dlaczego Mateusz Morawiecki nie ruszy w objazd po Polsce? **KTO W RZĄDZIE ROBI KARIERĘ NA ORGANIZOWANIU POMOCY UKRAINIE, A KOMU NA TO NIE POZWOLONO? Dlaczego Rafałowi Trzaskowskiemu sprzyja kryzysowa sytuacja? Czym rozczarowuje polityków opozycji Donald Tusk? **O TYCH I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W NAJNOWSZYCH „NIEDYSKRECJACH PARLAMENTARNYCH”.*****

Fot. Arek Markowicz

To nieprawda, że...

Mimo tego, że w kierownictwie PiS nie ma pomysłów na przyspieszone wybory, to w samej partii już tak. – Pojawiły się u nas takie głosy, że dobrze byłoby rozpisać wybory, szczególnie, kiedy mocno skoczyło nam poparcie w wewnętrznych sondażach. Ale nikt z szefostwa nie potraktował tego poważnie – mówi w nieoficjalnej rozmowie jeden ze znanych polityków partii rządzącej.

Co ciekawe jeden z naszych rozmówców z opozycji uważa, że Jarosław Kaczyński będzie walczył, żeby nie pójść na wcześniejsze wybory. – PiS wykorzystało wojnę, żeby pod jej osłoną poprawić Polski Ład i teraz nie będzie podejmowało gwałtownych ruchów politycznych. Jak się ma władzę, to po co ryzykować jej przedwczesną utratę – tłumaczy nasz rozmówca. Polityk opozycji zwraca zarazem uwagę, że wielu posłów PiS chciałoby odsunięcia o przynajmniej kilka miesięcy wyborów samorządowych pod pozorem nakładania się ter-

To nieprawda, że...

minu wyborów parlamentarnych z lokalnymi. – Wielu posłów o to walczy, bo jeżeli nie dostaną się do Sejmu, to będą kandydować do samorządów – wyjaśnia nasz rozmówca. Na naszego nosa posłowie opozycji pewnie by się nie sprzeciwiali przedłużeniu kadencji samorządów, bo wielu z nich kalkuluje tak samo jak posłowie Zjednoczonej Prawicy – nie uda się zdobyć mandatu do Sejmu, to hyc do samorządu.

Niezależnie od tego czy wybory będą w konstytucyjnym terminie czy wcześniej, w obozie władzy już pojawiają się pomysły iście kampanijne. – Mimo tego, że trwa wojna na Ukrainie, to wśród doradców premiera zaczęto rozważać objazd szefa rządu po Polsce. Taki, jak odbywa obecnie Donald Tusk. Ostatecznie jednak z tego pomysłu się wycofano. Za wcześniej ruszać w Polskę i rozmawiać o problemach Polaków, kiedy trwa wojna za wschodnią granicą i każdy boi się o swoje bezpieczeństwo – mówi nasz rozmówca.

To nieprawda, że...

Na pełnomocnika ds. pomocy Ukrainie

został powołany Paweł Szefernaker, wiceszef MSWiA. Ta nominacja mogła niektórych zaskoczyć, bo politycy PiS jeszcze na początku wojny twierdzili, że takie stanowisko mógł zająć Michał Dworczyk, który między innymi organizuje pomoc humanitarną dla Ukrainy. To, że polityk nie został pełnomocnikiem ds. pomocy Ukrainie wynikało z tarć wewnętrznych, które wcale się nie skończyły po wybuchu wojny.

Mimo to szef Kancelarii Premiera – zdaniem naszego rozmówcy – odniósł w mijającym tygodniu jedno zwycięstwo wewnątrz rządu. Mianowicie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o utworzeniu Zespołu Pomocy Humanitarno-Medycznej. Będzie to grupa lekarzy i ratowników medycznych gotowych do podejmowania natychmiastowej akcji ratunkowej poza granicami RP. – Dworczyk przepychał to w rządzie dziewięć miesięcy i ciągle blokował go Mariusz

To nieprawda, że...

Kamiński. Szef MSWiA kłócił się z Michałem, że ten chce przejąć koleje kompetencje. W końcu Dworczyk poszedł bezpośrednio do Kaczyńskiego i przekonał go do powołania zespołu. Potem na posiedzeniu Rady Ministrów Kamiński w zawołany sposób krytykował pomysł Dworczyka. Mówił, że nie można tak pochopnie podejmować decyzji, że trzeba nad tym popracować. Wyszła jego cała hipokryzja i Dworczyk wygrał tę batalię – mówi nasz rozmówca z kręgów rządowych.

Rafał Trzaskowski ostatnio odbudowuje swoją pozycję w partii i w oczach opinii publicznej. Zdaniem polityka opozycji okoliczności mu sprzyjają. – Do Warszawy zjechały setki tysięcy uchodźców wojennych. A czy nam się to podoba, czy nie sytuacja kryzysowa jest marzeniem każdego polityka, bo ma on okazję się sprawdzić, działać, pomagać ludziom i zaprezentować z najlepszej strony. Taką sytuację się wykorzystuje, to jest polityczne abecadło i Trzaskowski to robi – mówi polityk opozycji.

To nieprawda, że...

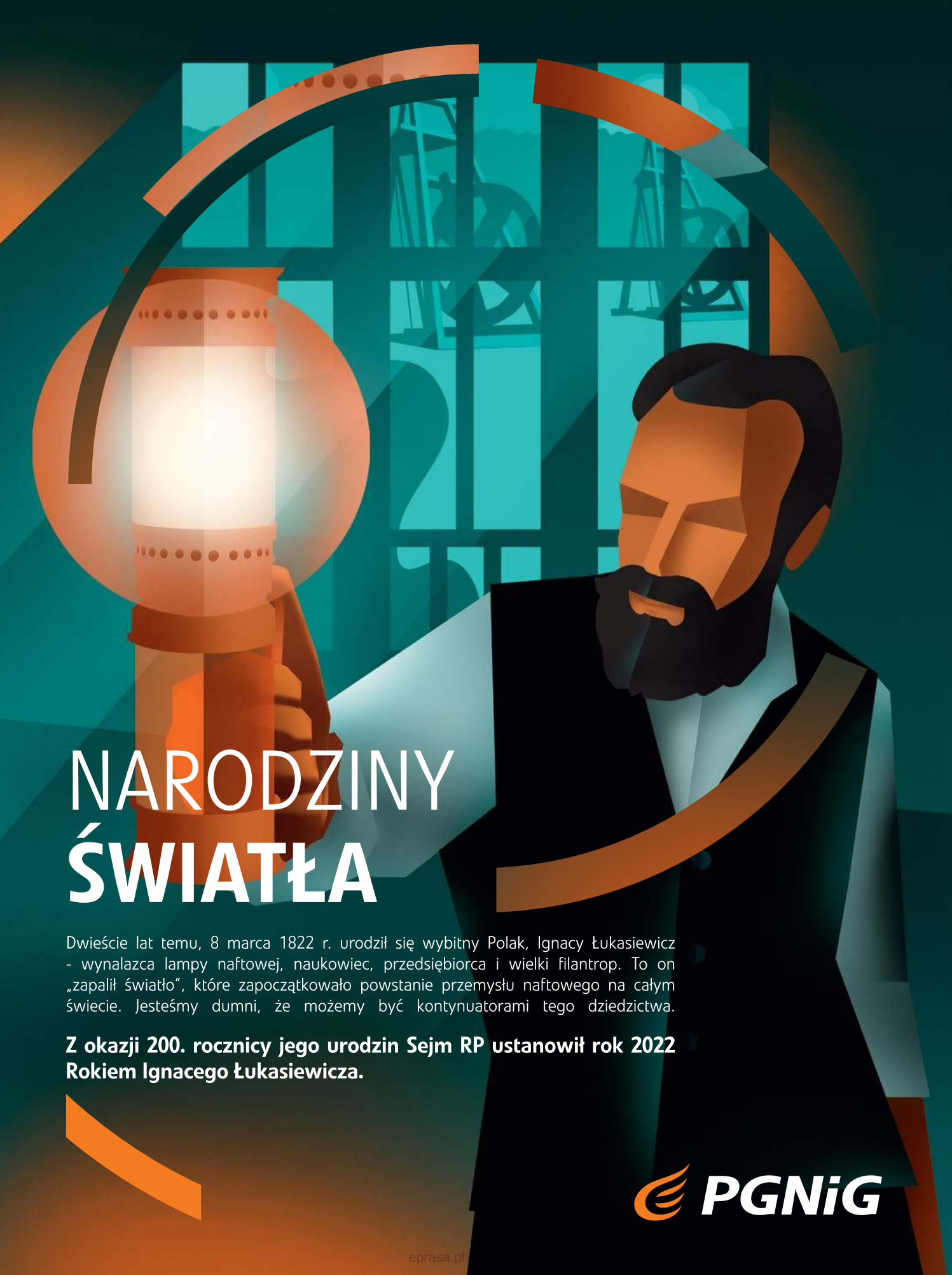
Nasz rozmówca dodaje, że Trzaskowskiemu sprzyjają też inne okoliczności. – Prezydent Warszawy spotkał się z Joe Bidenem na Stadionie Narodowym, gdzie amerykański prezydent rozmawiał z uchodźcami z Ukrainy. W ten sposób Trzaskowski został użyty jako sygnał dyplomatyczny, że administracja prezydenta Joe Bidena, choć przeprosiła się z PiS-em, bo taka jest potrzeba chwili, to wie, kto na polskiej scenie politycznej jest po stronie demokratów. Biden nie chciał się spotkać z Donaldem Tuskiem, który jest liderem opozycji, ani z marszałkiem Senatu Tomaszem Grodzkim, choć wiadomo, że opozycja zabiegała o takie spotkanie. Ale Trzaskowski idealnie pasował do potrzeb Amerykanów - tłumaczy nasz rozmówca.

Nasz informator z mieszanymi uczuciami przyjął ostatnią wyprawę Tuska w Polskę i jego występ w Zduńskiej Woli na tle smętnego blokowiska. – Jestem szczerze rozczarowany Tuskiem. Nie ma nic do powiedzenia. Jego pomysły są

To nieprawda, że...

wyświechtane i banalne. Gdy Mateusz Morawiecki mówi – zrezygnujemy za dwa miesiące z węgla z Rosji, to Tusk mówi – „dlaczego za dwa miesiące?” – dając do zrozumienia, że gdyby to on był premierem, już dawno by z tego węgla zrezygnował. Tak jakby Polacy byli idiotami i nie pamiętali resetu Tuska w relacjach z Rosjanami – krytykuje nasz rozmówca.

Niszowa partia lewicowa SdPl wezwała do nałożenia sankcji na każdego obywatela Federacji Rosyjskiej z powodu napaści tego kraju na Ukrainę. Zdaniem SdPl powinno się zakazać w całej Europie wynajmu mieszkań i powierzchni użytkowych obywatelom Federacji Rosyjskiej. Politycy SdPl uważają, że skoro sankcje na oligarchów rosyjskich nie przynoszą spodziewanych efektów to trzeba sięgnąć do bardziej radykalnych środków. Aż dreszcz przechodzi po plecach na myśl o tym, do czego jeszcze może wezwać SdPl. 



NARODZINY ŚWIATŁA

Dwieście lat temu, 8 marca 1822 r. urodził się wybitny Polak, Ignacy Łukasiewicz - wynalazca lampy naftowej, naukowiec, przedsiębiorca i wielki filantrop. To on „zapalił światło”, które zapoczątkowało powstanie przemysłu naftowego na całym świecie. Jesteśmy dumni, że możemy być kontynuatorami tego dziedzictwa.

Z okazji 200. rocznicy jego urodzin Sejm RP ustanowił rok 2022 Rokiem Ignacego Łukasiewicza.



A HATALOM A NÉPÉ!

Budapeszt, 15.03.2022 - Donald Tusk wygłasza przemówienie podczas Święta Narodowego Węgier

Fot. PETER KOHALMI/AFP/East News

PROSTY WNIOSEK ZE ZWYCIĘSTWA ORBANA

NIE BĘDZIE BUDAPESZTU W WARSZAWIE.

*Na pewno nie w 2023 r. Jeśli w szeregach opozycyjnych partii byli dotąd politycy, którzy wbrew własnemu liderom, najczęściej nieoficjalnie, przebiegali o możliwości startu z jednej listy z Platformą Obywatelską jako siłą przewodnią, to przez najbliższe 1,5 roku będą zmarginalizowani. Viktor **ORBAN POWIARTOWAŁ JEDNĄ LISTĘ DONALDA TUSKA**, zanim ta zdążyła powstać.*



Tekst: **Dariusz Grzędziński**

— **O**glądają nas ludzie, którzy chcą wierzyć, że jesteśmy tu na serio, a nie po to, by wyłącznie celebrować tę rocznicę. Musimy sobie powiedzieć, czy jesteśmy w stanie osiągnąć elementarne porozumienie w arytmetycznie prostszej kwestii, jaką jest wygranie wyborów parlamentarnych. Ja bym dał wszystko za to, abyśmy potrafili wspólnie ustalić strategię zwycięstwa. Żeby uchronić tę konstytucję. I przeżyłbym, gdyby ta większość nie wystarczała do zmiany konstytucji, ale starczyłaby do ochrony konstytucji i praw człowieka. To jest najbardziej podstawowy wymiar odpowiedzialności politycznej – mówił w weekend w Sejmie Donald Tusk.

Okazją do spotkania liderów partii opozycyjnych była 25. rocznica uchwalenia Konstytucji RP. Ustawa zasadnicza była tylko pretekstem, a spotkanie szybko przeobraziło się w debatę poświęconą taktyce obozu anty-PiS na najbliższe wybory w 2023 r.

Potrzebny Plan B

Przekaz Tuska był jasny. Lider PO zakomunikował to, co miał zakomunikować na opozycyjnej debacie zaplanowanej na 21 marca. Przez wojnę w Ukrainie tamto wydarzenie przesunięto na czerwiec, ale po sobotnim spotkaniu liderów można je w zasadzie odwołać. Jest mało prawdopodobne, że usłyszeliśmy coś więcej niż przy okazji konstytucyjnej rocznicy.

Jeśli Donald Tusk w weekend nie dostrzegł, że szeroka lista opozycji na Węgrzech, w której wsparcie mocno się zaangażował, nie rokuje dobrze i nie poradzi sobie z Fidesem Viktora Orbana, to

*na stworzenie nowego planu **POTRZEBUJE TROCHĘ WIĘCEJ CZASU.** Do czerwca może się nie udać.*

Nie przeszkodziły ani wyraźnie prorosyjski kurs węgierskiego premiera, ani zjednoczenie jego przeciwników na niespotykaną wcześniej skalę. W niedzielnych wyborach na Węgrzech koalicja Fidesu

i Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej, po przeliczeniu 84 proc. głosów, zanotowała prawie 54-procentowe poparcie.

Gesty i miny

Nokaut – to określenie nie na wyrost. To też koniec poważnej dyskusji o możliwości powielenia węgierskiego pomysłu nad Wisłą. Do tej pory wizja Donalda Tuska o pójściu jednym blokiem przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu nie była szczególnie popularna, ale dałoby się znaleźć jej pojedynczych zwolenników na lewo i prawo od PO.

Po wiktorii Viktora Orbana oni nie znikną, ale ich szeptki zmienią się teraz w komunikację niewerbalną. Do jesieni 2023 r. nikt nie zdecyduje się komunikować o wspólnym starcie inaczej, niż poprzez niezrozumiały dla partyjnych liderów zestaw gestów i min.

Viktor Orban rozbił jedną listę Donalda Tuska, zanim ta zdążyła nabrać realnych kształtów. Pozostaje jedynie pytanie – na ile kawałków? 



Fot. Adam Jagielak

Ludwik Dorn 1954-2022

*Działacz opozycji w PRL, współzałożyciel PiS
i jego członek do 2008 roku.*

NOWY KONTEKST

*Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział, że Polska odetnie się od rosyjskich surowców. W pierwszej kolejności – od węgla, później – ropy i gazu. – **DOBRE BY BYŁO, GDYBY PREMIER, PODAJĄC DATY, BYŁ MNIEJ ENIGMATYCZNY** jeśli chodzi o to, jak zamierza do tego doprowadzić – ocenia w rozmowie z „Wprost” **BYŁY WICEPREMIER I BYŁY MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH, LUDWIK DORN**. Polityk odniósł się też do zachowania Tomasza Grodzkiego, nazywając go „gorącym kartoflem” opozycji oraz skomentował słowa prezesa PiS o zamachu w Smoleńsku.*



Tekst: **Agnieszka Szczepańska**

Wocenie Ludwika Dorna, „jeśli chodzi o gaz – mamy alternatywę, z ropą będzie trudniej, natomiast z węglem może być spory kłopot”. – Znaczny wolumen importu to import przedsiębiorstw prywatnych, więc jak rząd zamierza na nie wpłynąć? To spółkom skarbu można coś narzucać. Dobrze by było, gdyby premier, podając daty, był mniej enigmatyczny jeśli chodzi o to, jak w praktyce ma wyglądać wprowadzenie embarga – powiedział nam polityk.

Grodzki będzie się odbijał Platformie czkawką

Były wicepremier odniósł się też do marszałka Senatu, Tomasza Grodzkiego, który jest od dawna sporym kłopotem dla Koalicji Obywatelskiej. Czarę goryczy przelała ostatnia wypowiedź Grodzkiego o tym, że rząd importując rosyjski węgiel i nie potrafiąc zamrozić aktywów rosyjskich oligarchów, de facto finansuje zbrodniczy reżim Putina.

– I ja go krytykuję, bo takie słowa nie powinny paść. Złamał pewną zasadę minimalnej wewnętrznej solidarności. Nie ma usprawiedliwienia dla takiej postawy – dodał Ludwik Dorn. W jego ocenie Grodzki stał się „gorącym kartoflem” w środowisku opozycji i „ciężko będzie się go pozbyć”.

Według polityka, pojawia się pytanie: czy udałoby się wybrać głosami opozycji kogoś po Grodzkim. – PO podchodzi do sprawy marszałka na zasadzie: Boli, śmierdzi, ale nie tykajmy tego, bo będzie jeszcze gorzej. Trzeba przetrwać tę burzę i trudno. Jeszcze długo Grodzki będzie się odbijał Platformie czkawką, bo prawda jest taka, że nie przysłużył się niczemu – podkreśla.

Kto mógłby go zastąpić? – Nie chcę oceniać, kto byłby lepszy czy gorszy, bo po odwołaniu obecnego marszałka w ogóle wydaje mi się niemożliwe powołanie kogokolwiek, niezależnie od tego, czy będzie Bogdan Borusewicz, czy kto inny. Wiadomo, jak wyglądają w naszym parlamencie takie głosowania.

Czy Macierewicz zostanie wreszcie wypchnięty z kąta?

10 kwietnia przypada dwunasta rocznica katastrofy smoleńskiej. Odnosząc się do wydarzeń z 2010 roku, Jarosław Kaczyński wyznał w Polskim Radiu: „nie ma wątpliwości, że był zamach”. Jak te słowa komentuje Ludwik Dorn? – Nie ma śladu dowodu, że po stronie rosyjskiej czy polskiej istniało zaangażowanie polityczne, którego celem byłoby doprowadzenie do zamachu. Na tragedię złożyły się błędy popełnione przez obie strony. Tym, o czym można dyskutować, jest rozkład podziału odpowiedzialności – mówi były wicepremier.

– Jarosław Kaczyński przez parę lat milczał w sprawie zamachu, ale

*odkąd Rosja prowadzi wojnę przeciw Ukrainie, może już bez ogródek mówić o zamachu w Smoleńsku, choć **NIE POWOŁUJE SIĘ NA ŻADNE KONKRETY.***

Zdaje sobie sprawę, że nikt nie będzie bronił Rosji, więc może mówić, co chce. Pojawił się kontekst, który nadaje nowy ton każdej bredni. Ciekawe, czy wraz z „refluksem zamachowym” czy wróci narracja, że to był wspólny zamach Putina z Tuskiem, czy też pojawi się inna konstrukcja? – mówi.

Polityk zastanawia się też, czy wraz z teorią o zamachu, były minister obrony narodowej i przewodniczący podkomisji, która badała okoliczności katastrofy smoleńskiej i dowodziła, że doszło do zamachu, wróci do łask. – Zastanawiam się, czy wreszcie zostanie wypchnięty z tego kąta, czy nadal będzie tam siedział? – ironizuje Ludwik Dorn.

Poważnych negocjacji na razie nie będzie

Pytany o dalszy rozwój wojny w Ukrainie, Ludwik Dorn przyznał, że „zdrowy rozsądek i reguły prowadzenia wojen, wskazywałyby na to, że poważnych negocjacji ze strony Rosji póki co nie będzie”: – Tak długo jak strona rosyjska, na którymś froncie wojny z Ukrainą, nie odniesie zwycięstwa lub czegoś,

co można określić mianem sukcesu, przełomu nie będzie. A jak widać Ukraińcy efektywnie się bronią. Sądzę, że racje mają ci, którzy przewidują koncentrację sił rosyjskich na południowym wschodzie. Być może Putin chce zrealizować projekt przejęcia wschodniej Ukrainy i połączenia z nią Krymu, co dla Ukrainy byłoby trudne do zaakceptowania. Nawet jeśli po drugiej stronie stołu negocjacyjnego leżałyby gwarancje bezpieczeństwa, czy perspektywa członkostwa w UE.

Mateusz Morawiecki stwierdził na Twitterze, że niektórzy przywódcy europejscy uznali sankcje za alibi dla bezczynności. Ale skoro dotychczasowe sankcje nie zatrzymały Putina, to znaczy, że są niewystarczające. Czy te słowa premiera trafiają do adresatów? – To zdania wypowiedziane w próżnię i wszyscy, włącznie z mówiącym, zdają sobie z tego sprawę. Myślę, że kieruje je „na rynek wewnętrzny”. To nowa formuła podtrzymania linii o zgniłej, egoistycznej, zepsutej Europie i śmiałej, asertywnej Polsce – podsumowuje Ludwik Dorn. 



Innowacje

NOWA SEKCJA NA WPROST.PL



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNERZY GŁÓWNI



Bank Polski



PARTNER



NA DOLE JEST BEZPIECZNIEJ

*Codziennosc w schronie
pod kijowskim osiedlem -
zorganizowal go Igor w swo-
im studiu nagraniowym.*

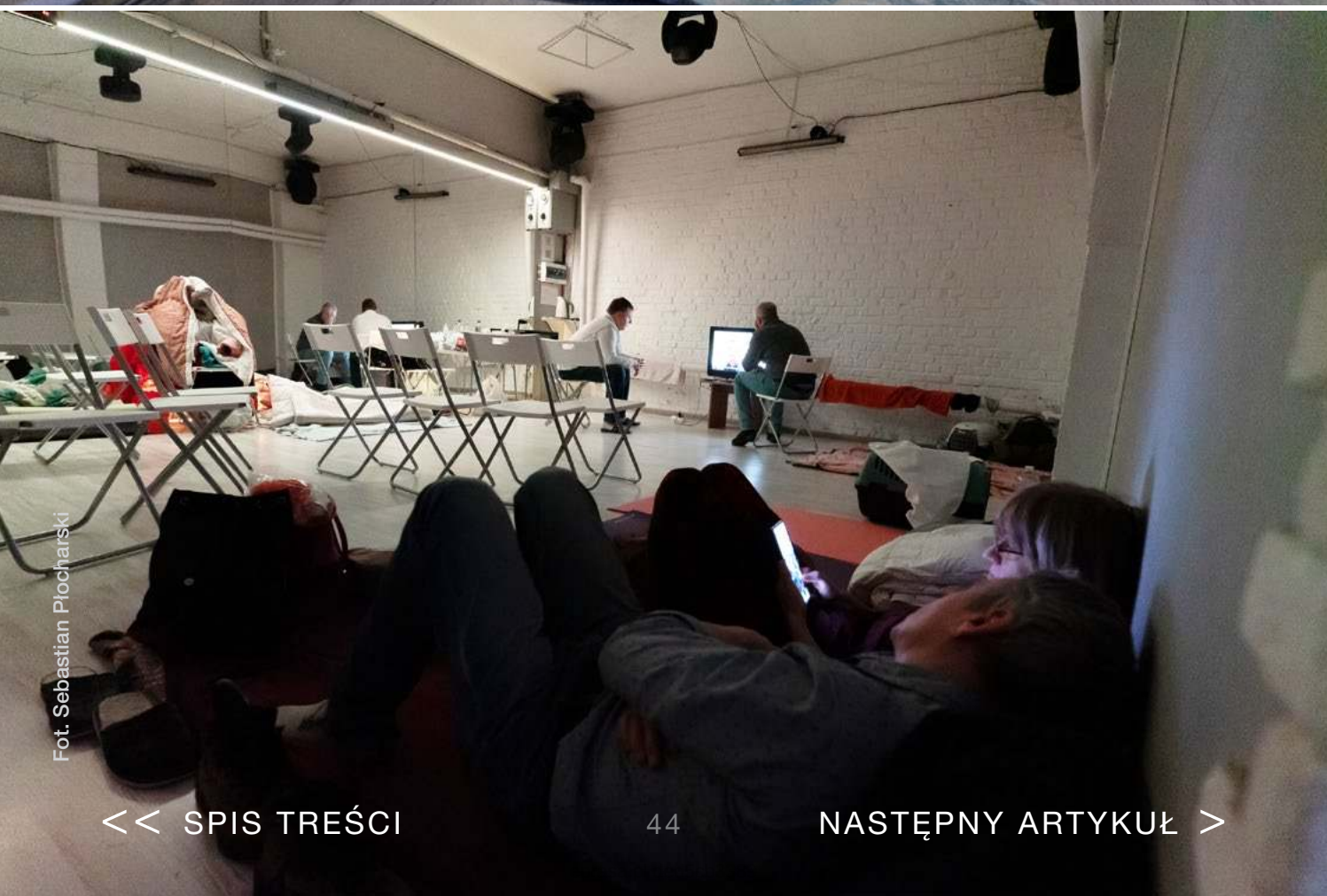
Fot. Sebastian Plocharski

*Igor interesował się filmem od wczesnych lat. Kiedy w styczniu tego roku usłyszał po raz pierwszy, że zaraz wejdą Rosjanie, pukał się w czoło. Teraz jego studio nagraniowe zamieniło się w prowizoryczny schron dla całego osiedla. – **CZY W POLSCE TEŻ BOICIE SIĘ WOJNY? – PYTA NAS 11-LATEK, JEDEN Z MIESZKAŃCÓW SCHRONU.** Ja tam wierzę, że my wygramy – dodaje.*

Tekst: **Jakub Stasiak**

Kiedy schodzimy po wąskich schodach, właściciel schronu przestrzega nas, że wychodzenie na papierosa jest możliwe tylko na specjalnych zasadach. Palacz nie może wychylać za wysoko głowy ani unosić głosu. Jeśli chcesz puścić dymka, musisz liczyć się z tym,









©2022 / sebastianplocharski.com / MakeCoffeeNotWar.info



Fot. Sebastian Plocharski

Spółeczeństwo

że za każdym razem ściągasz niebezpieczeństwo na pozostałych lokatorów schronu. Głównie osoby starsze i dzieci.

*Kiedy zdolni do walki mężczyźni i niektóre kobiety odpierają ataki wrogich wojsk i walczą z dywersantami na terenach miast, **ONI CZEKAJĄ W UKRYCIU.***

Przyjęli nas jednak otwarcie, bo jak tłumaczą, nie musieliśmy tu przyjeżdżać, a jednak jesteśmy. Igor prowadzi nas przez wąski korytarz do prowizorycznej sypialni. W środku spotykamy Romana, reżysera freelancera i jego psy, dwa border collie: Gitę i Zitę. Mężczyzna wita nas serdecznie i tłumaczy, że możemy zostać tak długo, jak tylko chcemy. – Na dole jest bezpieczniej – tłumaczy. Wcześniej było tu studio nagraniowe, a tam gdzie teraz kuchnia – salon tatuażu. Na ścianach wiszą plakaty, informujące o zbliżających się imprezach tanecznych i karaoke. Odbłyby się, gdyby nie atak Rosjan.

Spółeczeństwo

– Muszę zaraz lecieć, bo zbliża się moja kolej
– obwieszcza nam Igor, który pierwszego dnia natarcia wstąpił do formacji obrony terytorialnej. Teraz do jego zadań należy m.in. patrolowanie ulic i wyłapywanie dywersantów. – Wczoraj zdarzył się taki. Dosłownie ulicę dalej. Facet zaznaczał sprayem cele strategiczne w centrum miasta. Żeby później lotnictwu było łatwiej. Ktoś go zauważył i wezwał policję – tłumaczy Igor, kiedy zakłada polarowy dres z naszywką „patriot”. Gdy wychodzi, przestrzega nas raz jeszcze, że wyjście ze schronu przed ranem to samobójstwo, i żebyśmy nie byli głupi.

Śpiewają nam syreny

W środku panuje rodzinna atmosfera. Ludzie znają się głównie z widzenia, bo wszyscy mieszkają na tym samym osiedlu. Schron Igora jest dla nich tylko przystankiem. W pierwszym tygodniu konfliktu zdarzało się, że w kilku ciasnych pomieszczeniach mieszkało razem 70 osób. Większość lokatorów zjawiała się bez zapowiedzi, często bez śpiwora,

Spółeczeństwo

karimaty czy choćby ubrań na zmianę. Kiedy w Kijowie wybrzmiały pierwsze syreny alarmowe, nikt nie myślał o wygodzie tylko trzymał się mocno drogiego sobie życia.

Olga mieszka w schronie wraz z 8-letnią Marią i 11-letnim Miszą od samego początku. Dzieci odrabiają lekcje, bawią się i jedzą pod ziemią. Kiedy pojawiła się u nich grupa dziennikarzy z Polski, z miejsca wykorzystaly okazję, by oderwać się od pracy domowej.

– Powtarzaj za mną – mówi Marii Wojtek, reporter pracujący na co dzień we Lwowie. – W Szczepreszy nie chrząszcz brzmi w trzcinie. Dziewczynka wybuch śmiechem. – Powiedz to jeszcze raz – woła Maria, kiedy do zabawy dołącza jej brat. Chłopak akurat odszedł od konsoli PlayStation, bo w igorowym schronie zadbano i o to, by najmłodszy czuli namiastkę normalności.

– Czy w Polsce też boicie się wojny? – pyta mnie 11-latek. – Nie ma czego. Ja tam wierzę, że my to (wojnę – red.) i tak wygramy, bo nie można przecież przeżyć reszty życia w piwnicy.

Kurierzy z Kijowa

W dużej świetlicy, gdzie do niedawna Igor kręcił klipy reklamowe lub kameralne teledyski, obecnie znajduje się noclegownia. Pośrodku pomieszczenia stoi kilka szeregów krzeseł. Przed nim telewizor. To jedna z głównym rozrywek lokatorów igorowego schronu. Wzdłuż ścian z każdej strony leżą obok siebie karimaty różnych kolorów, na nich śpiwory i pojedyncze poduszki. Pod ziemią nie słychać syren, wybuchów, ani serii z karabinów, które – gdy już się pojawią – niosą się po osiedlach bez końca.

Kiedy Igor wraca, zdejmuje z siebie kamizelkę kuloodporną i zaczyna opowiadać. Dzisiaj wywiózł jedną lekarkę ze Szpitek. Kobieta do samego końca wahała się, czy opuszczać rodzinne miasto, a gdy to zostało niemal w pełni okrążone, było już za późno. Igor zna takich przypadków na pamięć.

– Dowcip polega na tym, że już wcześniej raz ją wywieźliśmy. Ale ona postanowiła wrócić – mówi

Spółeczeństwo

zmęczony, gdy Olga stawia przed nim zupę rybną. Igor uśmiecha się pod nosem i zwraca się do mnie – Sam widzisz, nawet we własnym domu próbują mnie wykończyć – żartuje. Gospodyni jedynie przewraca oczami i nalewa nam kawy.

Wokół nas krzątają się pozostali domownicy. Jest tutaj rodzeństwo, Aleks i Zofia, którzy na co dzień pomagają w kuchni i przy sprzątaniu.

*Każdy ma tutaj swoje zadania,
a jeśli ktoś miga się od obowiązków,
pozostali lokatorzy schronu
przypominają mu, że **SĄ W TYM
WSZYSTKIM RAZEM.***

– Kiedy zaczęła się wojna i zeszliśmy do piwnicy, było dużo osób, które chciały wykorzystać sytuację. W domu mieli dużo zapasów, ale woleli korzystać z naszych – mówi mi Olga. Co było potem? Igor rozmówił się z mężczyzną, który korzystał z dobrodziejstw schronu, nie dając nic w zamian. Gdy usły-

Społeczeństwo

szał, że może szukać innego schronienia, dzień później zniósł do piwnicy całe palety jedzenia i środków czystości. Zachęta podziałała.

Liczy się każda pomoc

Gdy wieczór przechodzi w noc, życie w schronie zaczyna zwalniać i z pozoru wszystko wygląda normalnie. Dzieci kończą kolację, żegnają się z dorosłymi, po czym kładą się grzecznie spać. Znużone psy zaspiają na posłaniu Romy, podnosząc co jakiś czas głowy, gdy usłyszą, że ktoś otwiera lub zamyka ciężkie drzwi schronu. Na zewnątrz świat wygląda jednak inaczej.

Co noc do strefy powietrznej nad Kijowem dociera kilka pocisków lub statków bezzałogowych. O każdym takim przypadku informują mieszkańców donośne syreny alarmowe. Niekiedy sygnał od wybuchu dzielią sekundy. Za mało, by się ukryć. Choć szansa, że rakietą spadnie na twój blok jest relatywnie niewielka, od przeszło miesiąca każdy kijowianin żyje w strachu, że tym razem to jemu może zabraknąć szczęścia.

Spółeczeństwo

Kiedy zostajemy sami, Igor zaciąga się dymem z Iqosa i głośno wzdycha. – Jutro robię kurs na Buczę i Irpin. Słyszałeś, co zostawili za sobą Rosjanie? Ludobójstwo to jedno, ale oni pozostawiali granaty pod martwymi ciałami. Rozumiesz, żeby nie było jak ich pochować.

Parę tygodni wcześniej Igor wyciągnął z Irpina 11-osobową rodzinę. – Nie chcę nawet myśleć o tym, co by się z nimi działo, gdyby zostali. Moja wyobraźnia nie sięga tak daleko – tłumaczy. Według Igora nie każdemu da się pomóc, ale dopóki tylko może, będzie próbował.

Podczas jego nieobecności w schronie przy ciężkich żeliwnych drzwiach całymi dniami wysiaduje Eliza. Starsza kobieta z okularami na nosie zawsze ma przy sobie książkę. Gogol, Puszkina, dla niej to bez różnicy. Kiedy pytam ją o osobliwy zwyczaj, odpowiada, że w ten sposób pilnuje, by do schronu nie dostały się podejrzane osoby. Po nieco ponad miesiącu zdążyła w trakcie „warty” przeczytać już około 25 książek.

Pieniądze i leki

Choć dawne studio filmowe wypełnione jest stertami kartonów z pomocy humanitarnej, nadal brakuje pieniędzy m.in. na benzynę czy specjalistyczne leki. Najbardziej potrzeba tych przeciwbólowych i na cukrzycę. Zdarzają się sytuacje, że farmaceuci w Polsce wystawiają recepty „na lewo” dla zaprzyjaźnionych Ukraińców. Te następnie trafiają do kurierów, którzy realizują zlecenia i

przywożą przesyłki bezpośrednio do Kijowa. Jednak tak u Igora, jak i w pozostałych częściach kraju, jedną z większych bolączek jest właśnie **BRAK FARMACEUTYKÓW.**

– Zdarza się, że ktoś prześle mi sporo gotówki na bieżące potrzeby schronu. Każdy taki przelew to parę dodatkowych dni, gdy mogę rozwozić autem pomoc humanitarną po obwodzie kijowskim. Jeśli nie jeździmy na akcje z obroną terytorialną, to całe

Spółeczeństwo

dnie spędzam za kółkiem – mówi mi, gdy Olga pomaga mu zdjąć z pleców ciężką kamizelkę.

Mężczyzna wzdycha ciężko i klepie mnie po ramieniu na znak, że idzie się położyć. Dla Igora to nie pierwsza wojna. Był w 2014 roku był w Donbasie, gdzie konflikt przygasał i rodził się na nowo już od ośmiu lat. W międzyczasie on sam usłyszał, że ma raka trzustki. Między wizytami na froncie dużo czasu spędził na wizytach u lekarzy i długich miesiącach w szpitalnym łóżku. Lata po usłyszeniu diagnozy Igor przejmuje się już tylko tym, żeby jego lokatorom nie zabrakło niczego. Marzy mu się też wolna Ukraina. Gdy zapada zmrok, może przyśnić się i to. 



Fot. Shutterstock

ANTYUKRAIŃSKIE TROLLE W AKCJI

*„Tato, niedługo nie będzie dla polskich dzieci miejsc w przedszkolu, bo wszystkie zajmą Ukraińcy” – powiedział pewien mieszkający w Warszawie sześciolatek swojemu ojcu. Ten złapał się za głowę i zrozumiał, jak bardzo przedszkolni koledzy syna są w domach **PROGRAMOWANI NA ANTYUKRAIŃSKĄ, KSENOFOBICZNĄ MODŁĘ**. Jego syn akurat nie był, przynajmniej nie w domu.*



Tekst: **Paulina Socha-Jakubowska**

Przecież nie ma takiej możliwości, by sześciolatek – ciekawe świata i ludzi – samo wpadło na to, że ktoś wygryzie je z przedszkola i tym kimś będzie właśnie mały Ukrainiec, który niedawno uciekł z kraju owładniętego wojną. A skoro samo nie wpadło, to kto podsunął mu gotowy tekst wyjęty z podręcznika dla rosyjskich trolli? Mama? Tata? A może to był ksiądz?

Tak proszę państwa, nie tylko papież Franciszek zachowuje się co najmniej absurdalnie, winą za wojnę obarczając nas wszystkich, bo nawet sześciolatek wie (może poza tym wychowywanym przez trolli), że winny jest Putin i cały jego kraj. Wszak 70 proc. Rosjan popierających rzeź w Ukrainie trudno w tych wyliczeniach pominąć.

Pewien benedyktyn z Tyńca ostatnio gościł w parafii pod wezwaniem Stanisława Męczennika w Stanisławiu Dolnym w Małopolsce. I w czasie kazania tenże duchowny postanowił ostrzec Polki przed Ukrainkami. Te – jak stwierdził – zaraz zaczną uwo-

Spółeczeństwo

dzie i odbijać im mężów. Część wiernych podobno kościół po tych słowach opuściła, co nie zmienia faktu, że w mszach świętych uczestniczą też dzieci.

*Kto wie, może jakiś inny **SZEŚCIOŁATEK DZIŚ JUŻ MARTWI SIĘ**, że straci tatusia, bo zła Ukrainka zamiast leczyć wojenną traumę, wyruszy na łowy?*

Lub do dyskoteki

To kolejny element tej prorosyjskiej układanki, którą wielu z moich znajomych – o zgrozo – dziś dopasowuje sobie z elementów znalezionych w sieci lub zasłyszanych od znajomych.

Okazuje się proszę państwa, że Ukrainki przejęły polskie dyskoteki. Polka, która chce iść potańczyć, nie ma szans na zabawę, bo nie ma gdzie się wcisnąć. Wszędzie tylko Ukrainki polujące na polskich mężów. Skąd to wiem? Bo jakiś troll napisał na Twitterze, czy innym Facebooku, post zaczął viralować

Spółeczeństwo

i w ten sposób historię tę mogłam usłyszeć już na własne uszy, jako przekazaną znajomej od jej znajomej, która właśnie w miniony weekend była w dyskotece.

Słyszałam też, od ludzi, których dotąd uznawałam za inteligentnych, odcytanych, otwartych na świat, że Polacy do lekarzy już się nie mogą dostać, „bo Ukraińcy”, że dla polskich dzieci „nie będzie miejsca w szpitalach”, bo „ukraińskie”, że

o pracy w Polsce to już można zapomnieć, bo Ukrainka z pocałowaniem ręki **WEŹMIE STANOWISKO**, o której my się staramy, tylko za dwa razy mniejszą stawkę.

Jak pewnie większość, słyszałam też, czym jeżdżą Ukraińcy, że panie chodzą na tipsy zamiast płakać w czasie przeglądania informacji płynących z kraju, że są roszczeniowe...

Mam więc pewną prośbę

Gdybyście państwo chcieli bezrefleksyjnie powtarzać te absurdalne teksty, ksenofobiczne straszaki, tę pogardę sączącą się z wpisów rosyjskich trolli, przekazywać to swoim dzieciom, by te nienawiścią niczym ospą zarażały kolegów z grupy czy klasy, może najpierw zestawcie sobie to wszystko ze zdjęciami z Buczy czy Mariupola. Dalej chcą państwo działać pod dyktando tych, którzy za wojnę odpowiadają? Jeśli tak – to Franciszek mówił/pisał właśnie o was – jesteście współwinni. 

wprost

SERWIS SPECJALNY
**BEZPIECZEŃSTWO
ENERGETYCZNE**

**NAJNOWSZE INFORMACJE
ZWIĄZANE Z SEKTOREM ENERGETYCZNYM**

SPRAWDŹ ➤

PARTNERZY
STRATEGICZNI:



PARTNER



KOMIKA TRZEBA UWODZIĆ HUMOREM

Fot. Piotr Żagiel/East News

*Od jakiegoś roku Robert robi dużo skeczy o seksie, takich, że żona nie chce. Zaznaczam, że to nie jest o nas – mówi **MONIKA SOBIEN-GÓRSKA, DZIENNIKARKA I PISARKA, PRYWATNIE ŻONA ROBERTA GÓRSKIEGO**. On sam wyznaje: - Czasem jestem pantoflarzem, ale sprawia mi to przyjemność. **CO JESZCZE MÓWIĄ O ZWIĄZKU I NAJNOWSZEJ KSIĄŻCE MONIKI**, w której dziennikarka prześwietla życie polskich miliarderów?*



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Monika w swojej najnowszej książce „Polscy miliarderzy. Ich żony, dzieci, pieniądze”. pod lupę wzięła środowisko najbogatszych Polaków. Jakie jest wasze podejście do finansów?

Spółeczeństwo

Monika Sobień-Górska: Fajnie jest zarabiać tyle, by nie musieć żyć od pensji do pensji. To daje poczucie bezpieczeństwa, wygodę, przyjemności, to daje wiele rzeczy, ale nie są do tego potrzebne aż miliardy. Nie mamy kredytu, żyjemy zdecydowanie poniżej stanu. Ja wiem, że wpisuję się w taki stereotyp młodej dziewczyny, która wyszła za mąż za starszego gościa z kasą i teraz ją wydaje, i to jest bardzo śmieszne, bo w naszym przypadku jest dokładnie odwrotnie.

Nie mam wygórowanych potrzeb materialnych. Mogłabym pozwolić sobie na kupno luksusowych torebek czy ubrań, tylko mnie to w ogóle nie kręci. Moja garderoba jest bardzo minimalistyczna, nie korzystam z biżuterii, nie potrzebuję luksusowego samochodu, nie chcę mieszkać w 15 pokojach, wystarczą mi 3.

Robert Górski: Monika ma większe opory w wydawaniu pieniędzy niż ja. Kupujemy jakąś wycieczkę, a ona mi mówi: No nie, ona jest za droga. Na co ja: Przestań, no jak za droga? Mam czekać aż stanieje, a jak nie stanieje siedzieć w domu?

Jak się podrywa komika?

M.S-G.: W moim przypadku to było tak, że to komik poderwał mnie. To nie było planowane.

R.G.: Przez komika planowane.

M.S-G.: Właśnie minęły 4 lata od naszego pierwszego spotkania. Miałam wtedy portal – My, mężczyźni – Wemen.pl i

„*chciałam, żeby na jego łamach ukazał się wywiad z Robertem. Pisałam do niego na jego facebookowym fanpage’u, ale*
NIE DOSTAŁAM ODPOWIEDZI.

Później okazało się, że on go nie prowadzi i właściwie nie ma z tą stroną nic wspólnego. W efekcie wywiad zrobiła inna dziennikarka, która go знаła. Ja napisałam do niego sms, że dziękuję za jego udzielenie i zapraszam na sesję zdjęciową do rozmowy. Na moją naprawdę długą wiadomość odpisał zdawkowo i to po 24 godzinach: „Czwartek 17.00”. Pomyślałam sobie: Czyli jednak jest bucem.

Spółeczeństwo

Pisałam wtedy książkę z aktorem Michałem Czerneckim o jego życiu i on opowiadał mi, że to Robert „przywrócił go publiczności”. Po długim czasie, kiedy Michał nie miał satysfakcjonującej pracy, powierzył mu rolę prezesa TVP w „Uchu prezesa”. Napisałam więc Robertowi, że mamy wspólnego znajomego i że on mówił o nim same dobre rzeczy. Dostałam odpowiedź niemal od razu:

„Rzeczywiście mam taką przypadłość, że wyłapuję ptaki ze złamanymi skrzydłami i uczę je na nowo latać”. Odpisałam: „Duże skłonności weterynaryjne”. Na co on: „A Pani nie umie robić zdjęć?” Czyli żebym przyszła na tę sesję. Więc komika trzeba jednak humorem uwodzić. Jak się pojawiłam na tej sesji, zobaczyłam rozpromienioną twarz człowieka, który miał być bucem, a okazał się uosobieniem dobroci, radości i miłości. Do tego stopnia rozpromieniał, że ja aż się obróciłam, zastanawiając się, do kogo on się tak śmieje. Okazało się, że do mnie. Oglądałam „Ucho prezesa”, które było wtedy na topie, i wydawało mi się, że Robert jest tak stary, jak stary jest w tym seria-

Spółeczeństwo

lu. Ale jak go zobaczyłam, stwierdziłam, że jednak nie jest aż takim dziadem.

R.G.: To wielki plus tego serialu, bo zawsze jestem młodszy niż ludziom się wydaje.

M.S-G.: Ale myślę, że u nas też taki psychologiczny trik zadziałał, że ludzie, którzy są do siebie fizycznie podobni, są dla siebie atrakcyjni. My jesteśmy do siebie podobni.

Długo trzeba było zdobywać Monikę?

R.G.: Tak naprawdę to kobiety nas zdobywają, my się tylko zgadzamy. Spotkaliśmy się potem jeszcze raz, by uzupełnić wywiad i gadaliśmy dużo dłużej niż było trzeba. Zaciekawiała mnie ta postać, bo jest ładna, zdolna i dociekliwa. Bardzo szybko postanowiłem, że uczciwie powiem jej, jak jest, jak wygląda moje życie, jak wcześniej ono wyglądało i jak chciałbym, by wyglądało w przyszłości. Po kolejnych rozmowach czułem, że Monika podchodzi do mnie sceptycznie, chyba bojąc się, że – jako człowiek estrady – myślę głównie o zabawie i nie interesują mnie zobowiązania. A tu przeciwnie.

Społeczeństwo

Bardzo marzyłem o rodzinie, chciałem mieć żonę, chciałem mieć jeszcze jedno dziecko – mam już 18-letniego syna, Antka – i gdzieś tam w sferze marzeń widziałem jeszcze córkę. Chociaż, prawdę mówiąc,

„*Monika tak mi się podobała, że czułem, że bez względu na to, czy zostaniemy rodzicami czy nie, chcę z nią tworzyć rodzinę. Okazało się, że **JESTEM SZCZĘŚCIARZEM,***

moje marzenia bardzo szybko się spełniły: znaleźmy się 2 miesiące, kiedy Monia zaszła w ciążę.

Kto był wtedy bardziej zlekniiony?

M.S-G.: Myślę, że ja. Robert się bardzo cieszył, ja na tamtym etapie, umiarkowanie. Nigdy nie byłam kobietą, która od najmłodszych lat marzyła o dzieciach, dopuszczałam taką myśl, ale to nie było moim skrytym marzeniem czy celem. Dla mnie rzeczą fundamentalną, takim pragnieniem nadrzędnym było stworzenie satysfakcjonującego związku, który

Spółeczeństwo

będzie dla mnie stymulatorem do rozwoju wspólnego i własnego. Mając 33 lata, wreszcie miałam poczucie, że oto spotkałam człowieka, z którym stworzę ten wymarzony, szczęśliwy związek. Czułam, że to jest ta osoba i że teraz oboje będziemy tylko z tego korzystać. Wiedziałam, że to nie jest szóstka w totolotka, tylko: 10 razy z rzędu szóstka w totolotka. Trochę się bałam, że dziecko, które tak szybko się pojawi, skieruje nasze wektory uwagi tylko na siebie, i my jako związek na tym stracimy. Ale udało się to wszystko połączyć, dziecko scalało nas jeszcze bardziej, a ja pokochałam bycie matką.

Jak odnajdujecie się w patchworku?

M.S-G.: Mam naprawdę świetny kontakt z Antkiem, ale też z byłą partnerką Roberta, Kasią. Spędzamy ze sobą część świąt, wakacji, możemy razem wyjechać – to jest nasz sukces i ogromna satysfakcja.

R.G.: Tym bardziej, że widzimy, że norma jest inna, że zazwyczaj wygląda to inaczej.

M.S-G.: Kiedy poznałam Roberta, on już nie był z Kasią od 4 lat, więc emocje były już ostudzone. Dziś

Spółeczeństwo

jak na nich patrzę, śmieję się, że zachowują się jak dobrze funkcjonujące rodzeństwo.

R.G.: Niektóre związki lepiej funkcjonują po rozstaniu niż w trakcie.

M.S-G.: Nasz związek to było szaleństwo. Ludzie, którzy się nie znają, będą mieli dziecko i decydują się na wspólne życie. Takie historie w większości przypadków kończą się dramatami; nam się udało. Być może też dlatego, że ja jestem jak na swój wiek dojrzała, a kiedy poznałam Roberta nie byłam już najmłodsza, miałam za sobą różne doświadczenia, odebrałam od życia wiele lekcji. Wiedziałam już czego chcę, a czego nie. Robert też wiedział. Oboje czuliśmy, że chcemy budować nasz związek na zdrowych fundamentach, bo pamiętaliśmy czasy, kiedy w naszych życiach uczuciowych była wojna.

R.G.: Ostatnio Monika powiedziała mi, że czuje się ze mną absolutnie sobą, czuje się wolna, swobodna i bezpieczna. To dla mnie wielki komplement i satysfakcja. Sam zresztą mam podobnie.

Czy Monika jest częstą inspiracją dla twojej twórczości?

R.G.: Monika jest ode mnie młodsza 14 lat i ta różnica jest dla mnie ciekawa, bo to różnica pokolenia, punktu widzenia. Jest dziennikarką, która szuka inspirujących tematów i opowiada mi o nich, to jest dla mnie ciężarówka z informacjami. Poznaje słownictwo i pojęcia, o których nie miałem wiedzy, bo obracałem się w środowisku moich rówieśników. Inspiruje mnie, to jest naturalne; nie szukam daleko, czerpię z tego, co mnie otacza. Skecz o herbacie jest jednym z naszych hitów.

M.S-G.: Ja zawsze zostawiam sobie ostatni łyżeczek herbaty i wkurzam się, jak Robert mi go za wcześnie wyleje, ale jeśli umawiamy się, że to on sprząta po śniadaniu i za długo nie wylewa, to to też mi się nie podoba, bo uważam, że jeżeli go nie wypije po 3 godzinach, mógłby już go wylać. I zrobił się z tego skecz. Ale od jakiegoś roku Robert robi też dużo skeczy o seksie: takich, że żona nie chce. Chciałam zaznaczyć, że to nie jest o nas (śmiech).

Robercie, Monika ciebie – kabareciarza, którego z definicji często nie ma w domu, udomowiła?

R.G.: Mnie zawsze podobało się życie domowe. Kariera, bycie na scenie, wyjazdy, bycie popularnym jest oczywiście fajne, ale to wyczerpuje. Miałem potrzebę spędzania czasu z najbliższymi, z dzieckiem, budzenia się rano i zjadania niespiesznie śniadania, a potem krzątania się wokół domu. Mamy dom na Mazurach, więc mam się gdzie krzątać. Czasem mówię o Monice „Darek”. To zdrobnienie od dar losu.

M.S-G.: Koniec ubiegłego roku był dla nas bardzo wyczerpujący zawodowo. Były miesiące, kiedy wiedzieliśmy się zaledwie kilka dni i przyszedł moment przesilenia i przemyśleń. Robert był bardzo przemęczony, powiedziałam mu: Ożeniłeś się w wieku prawie 50 lat i nadal chcesz 80 proc. swojego czasu spędzać na estradzie i w busie, w trasie? To samo powiedziałam sobie: Czy naprawdę musisz przyjmować wszystkie propozycje książkowe? Oboje postanowiliśmy, że będziemy pracować mniej, by móc delektować się sobą i konsumować nasze szczęście. Mamy

Spółeczeństwo

fajny związek i chcemy z niego korzystać, a nie zarabiać pieniądze, których nie będziemy wydawać.

Zresztą gdybym chciała wyjść za luksusową torebkę czy rezydencję, to bym to zrobiła. Chciałam wyjść za Roberta Górskiego, więc chcę z nim przebywać i przeżywać życie.

Kto u was rządzi?

M.S-G.: Nie ma sterów bardzo jasno wyznaczonych.

*Ja się na przykład zajmuję inwestowaniem naszych pieniędzy, a budowę domu na Mazurach zajmował się Robert. **DZIELIMY SIĘ, JESTEŚMY TANDEMEM.***

Ale od trzymania życia w ryzach, to jestem ja i trochę też od programowania Roberta.

R.G.: Czasem jestem pantoflarzem, ale sprawia mi to przyjemność, bo Monika jest dobrym organizatorem życia.

Robercie, na co książka Moniki otworzyła ci oczy?

R.G.: Na całą sferę życia, o której nie miałem pojęcia, tak jak każdy czytelnik, który po nią sięgnie. Ludzie, którzy mają ogromne aktywa i ogromne domy, mają w nich także pustkę. Duże pieniądze nie są gwarantem szczęścia. Jako komik-satyryk patrzę na ich życie i pewne aspekty wydają mi się śmieszne. To jest świat niezwykłych kontrastów, sposób, w jaki oni próbują mieszać się ze zwykłym życiem: jadą sobie rowerami na wycieczkę, dopóki te rowery się nie zepsują i nie przyleci po nich śmigłowiec czy nie przyjedzie limuzyna, żeby ich zabrać, bo już się nabawili normalnością. To jest bardzo ciekawe, co ludzie robią z pieniędzmi i co pieniądze robią z ludźmi. Im więcej ich masz, tym więcej generują kłopotów, nie tylko przyjemności.

M.S-G.: Im więcej masz pieniędzy, tym więcej o nich myślisz, zamiast myśleć o przyjemnościach.

Życie w bajce ma swoją cenę. Jaka?

M.S-G.: Tych cen jest kilka. Jeśli mówimy o ojcu lub matce fortuny, choć najczęściej jest to facet, który

Spółeczeństwo

realnie to imperium buduje, on nie ma czasu na cokolwiek innego, nie ma innego życia niż praca, nie potrafi odpoczywać, zresetować się, nawet jeśli już pojedzie na urlop, to i tak cały czas w głowie ma pracę i ogromny stres. Drugą cenę płacą dzieci i żona. Większość z tych kobiet nie pracuje z mężami, więc bardzo często odczuwają brak sensu życia, brak emocjonalnej więzi z kimkolwiek, osamotnienie i brak wolności. Te kobiety nie mogą robić tego, co by chciały w życiu robić, nie mogą podjąć pracy, w jakiej by się widziały. Mogą prowadzić fundacje, galerie sztuki, ale nie każda to czuje, nie każda się do tego nadaje. Mogą bawić się w modę, byle miały poczucie, że coś robią. Ale najczęściej żyją na wiecznej dostępności, by w określonych sytuacjach być ozdobą i wizytówką męża.

Mają świetnie wyglądać, dobrze się prezentować na spotkaniach towarzysko-biznesowych, super jak znają języki; są trofeum, które bardzo często pomaga w miękkich negocjacjach.

Poza tym żony miliarderów muszą żyć zgodnie z zasadą ograniczonego widzenia, czyli udajesz, że

Spółeczeństwo

pewnych rzeczy nie dostrzegasz, nie robisz mężowi wymówek, że bardzo często nie ma go w domu, nie widzisz tego, że on Cię zdradza. Te kobiety nie zawsze, ale często żyją w złotych klatkach, materialnie im niczego nie brakuje, ale emocjonalnie mają ogromne deficyty. Czują się znudzone, osamotnione, nierzadko zastraszone.

*To nie jest norma, że ogromne fortuny idą w parze z nieszczęśliwymi małżeństwami, **W SYTUACJACH BARDZO RZADKICH**, kiedy kobieta ramię w ramię pracuje z mężem jest inaczej,*

ale mówimy tutaj o większości.

Adzieci?

M.S.-G.: Wiele z tych dzieci przed otrzymaniem dowodu jest już po pierwszych odwykach. Bardzo szybko sięgają po używki. Mają wszystko, nieograniczony dostęp – najpierw do zabawek, potem do firmowych gadżetów i ubrań, i to wszystko szybko ich

Spółeczeństwo

nudzi. Wczesny odwyk jest wynikiem emocjonalnych braków. Te dzieci często tak naprawdę nie znają swoich ojców. Ojciec jest, ale nigdy go nie ma, więc czują się sfrustrowane, porzucone i osamotnione. Dodatkowo są odizolowane w elitarnych szkołach, do których przywozi ich prywatny kierowca, który jest jednocześnie ochroniarzem.

Co jest obciachem w środowisku polskich elit finansowych?

M.S.-G.: Na pewno obwieszanie się logo. Panie, z którymi się spotkałam, żeby porozmawiać do książki, nie chcą mieć napisów na torebkach, bo to kojarzy im się z influencerskami, które są na Instagramie; one uważają się za kogoś lepszego. Obsmiewają też tych, którzy chodzą na zakupy do drogich sklepów i wychodzą obładowani torbami. W tym środowisku jest to nazywane wieśniactwem. Prawdziwie bogaci ludzie wychodzą bez tych toreb, jeżeli coś kupią, to jest im wysyłane do domu albo hotelu, zakupy robią też przez Internet. Moi rozmówcy również wyśmiali stereotyp miliardera czy milionera w Bentley'u. Oni

Spółeczeństwo

jeżdżą mercedesami, audi, tego typu limuzynami wysokiej klasy, nie jest to bentley.

Opisujesz, że część tego środowiska pociąga świat gwiazd. Celebryci są wynajmowani przez nich na ich uroczystości rodzinne w charakterze gości.

M.S-G: Tak intymne jak np. chrzciny, tak. To dotyczy tych nieco bardziej przasných milionerów, którzy niedawno dorobili się fortun. Przekaz ma być taki, że znam celebrytę na tyle blisko, że on pojawia się na mojej uroczystości rodzinnej. Nie przychodzi na moją imprezę biznesową, on ma być częścią mojego stołu. U tych bardziej obytych w świecie finansjery też następuje dobieranie sobie stołu, ale na kolacjach u nich są specjaliści z konkretnych dziedzin: znany dziennikarz, malarz, pisarz, prawnik, lekarz, sportowiec, dyrektor teatru. U kogoś bardziej przasnego będzie to gwiazdor disco polo, u kogoś innego – muzyk jazzowy. W tym świecie też są różne gusta.

Zdarzają się jednak przypadki, gdzie artyści traktowani są przez nich bez szacunku...

Społeczeństwo

M.S.-G.: To zależy, kto jakim jest człowiekiem. Pieniądze nie zmieniają ludzi, one ludzi odsłaniają.

*Jeżeli ktoś jest chamem, to **PIENIĄDZE JESZCZE BARDZIEJ TO UWIDACZNIAJĄ.** Ale faktycznie niektórzy bogacze mają poczucie, że skoro komuś płacą, to ten ktoś jest ich własnością*

i mogą z nim zrobić wszystko. W książce opisuję historię, jak pewnemu milionerowi po alkoholu na imprezie, na którą wynajął aktorów, puściły hamulce i zaczął nazywać ich małpami. „Moje małpy” – mówił, jeszcze klepiąc ich protekcjonalnie po policzku. Oni mają poczucie, że mogą więcej, a reguły tego świata dla nich są inne. Jest to rodzaj braku kontaktu z rzeczywistością.

Z twojej książki można się dowiedzieć, że istnieją specjalne kursy, jak upolować milionera.

M.S.-G.: To jest wyższy stopień sutenerstwa. W tych kursach chodzi o miękkie podbrzusze finan-

Spółeczeństwo

sowych krezusów. To są ludzie nieprawdopodobnie inteligentni, którzy są w stanie budować wielkie imperia finansowe, robić wrogie przejęcia, kołować konkurencję, a jednocześnie uwierzą dziewczynie w te kity, które ona im wciska na temat tego, jak są wspaniali. W relacjach z kobietami są łatwym celem, no ale też się zwyczajnie zakochują.

Znam przypadek, gdzie bardzo znany milioner-filantrop płacił bardzo duże pieniądze za to, żeby czyścić całą historię w Google w Internecie na temat jego partnerki, która nie miała przeszłości PR'owo wygodnej, a się w niej zakochał. Jego żona była lepiej wykształcona i dużo więcej sobą reprezentowała niż ta młoda dziewczyna, o której było głośno przy okazji rozlicznych afer, również dubajskich, ale on się autentycznie zakochał.

Jak te kobiety znajdują się w otoczeniu miliarderów czy milionerów?

M.S.-G.: Instagram jest ich siedliskiem. Te dziewczyny pozują z luksusowymi torebkami, w odpowiednim ubraniu, w odpowiednich miejscach, wiedzą,

Społeczeństwo

gdzie ci faceci przebywają, do takich hoteli jeżdżą, inwestują jakieś pieniądze – najczęściej są to pieniądze z prostytucji – i pokazują się tam. W Internecie zamieszczają pewne hasztagi związane z luxury life. Oczywiście miliarderzy ich nie szukają, oni nie mają na to czasu, ale są pośrednicy, którzy wyszukują takie dziewczyny i zapoznają je z Panami.

**„NIE KAŻDA Z NICH ZOSTAJE DZIEWCZY-
NĄ MILIONERA,** *najczęściej jest to jed-
norazowa lub kilkurazowa sytuacja, ale
one wiedzą, że zdarzają się też sytuacje,
że oni się zakochują.*

Druga droga to wielkie bale, można się wystarać, żeby się tam dostać.

**W książce opisujesz, że mężczyźni z fortunami nie-
rzadko przekraczają też granice seksualne i tutaj poja-
wia się funkcja koordynatora orgii najachtach.**

M.S.-G. Do tego nie trzeba mieć miliardów, wystarczą miliony; żony to potwierdzają i próbują

Spółeczeństwo

racjonalnie wytłumaczyć. Jeżeli masz bardzo stresujące życie, gdzie jest bardzo dużo adrenaliny i kortyzolu, to gdzieś to musi mieć ujście. Ludzie mniej majętni skoczą na bungee, pójda na siłownię, upiją się. Ale jeżeli już to wszystko robiłeś i to robiłeś wiele razy, to ci nie pomaga, musisz tę granicę przekraczać. I to jest też ta cena: nie jesteś nadczłowiekiem, reagujesz jak każdy Kowalski na stres, a to jest sposób na rozładowanie: imprezy z narkotykami, orgie z prostytutkami obu płci.

Jedna z moich rozmówczyń widziała na nagraniu swojego męża z mężczyzną i mówi, że może o nim wiele dobrego i złego powiedzieć, ale zna człowieka i wie, że to nie jest homoseksualista. A na tym filmie widać, że on nie do końca kontaktuje, co robi, jest w takim stanie. Ale wśród najbogatszych ludzi są też ludzie zaskakująco normalni, którzy mają jakieś swoje hobby, grają na gitarze, zbierają żołnierzyki, chodzą na polowania, i to im wystarczy. To jest margines, ale on też występuje. 

© Wszelkie prawa zastrzeżone



Fot. Piotr Barejka

Iwan

UCIECZKA ALBO WIĘZIENIE

*Iwan najpierw uciekł przed reżimem Putina z Moskwy do Kijowa. Potem znów musiał uciekać, tyle że z Kijowa do Warszawy. Nie przed więzieniem, ale przed rosyjskimi bombami. – **STRACIŁEM SWÓJ KRAJ, KONTAKT Z RODZINĄ, KTÓRA JEST W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. BOJĘ SIĘ, ŻE MOI PRZYJACIELE ZOSTANĄ OSKARŻENI O RZECZY, KTÓRYCH NIE ZROBILI.** Czuję się ofiarą reżimu Władimira Putina – **MÓWI 23-LETNI ROSJANIN.***



Rozmawiał **Piotr Barejka**

Masz 23 lata, za sobą areszt, przeszukania, ucieczkę z dwóch krajów. Kiedy zaczęły się problemy?

Pierwszy raz służby przyszły do mojego domu przed jednym z wieców. Chodziło o to, żeby nas powstrzymać. To w Rosji zwyczajna sytuacja dla aktywistów, ale zawsze jest strach, że nie skończy się na przeszukaniu, areszcie na kilkanaście dni, tylko na prawdziwym więzieniu. Po kilku przeszukaniach, gdy policja waliła w drzwi o szóstej nad ranem, zrozumieliśmy, że mamy do wyboru ucieczkę albo więzienie. Rosyjskie władze dobrze wiedzą, co robiłem. Wiedzą też, co robiła moja dziewczyna.

Co robiłeś?

Zacząło się w 2018 roku, gdy zaangażowałem się w kampanię Nawalnego. To był czas, gdy wszyscy w Rosji mieli poczucie, że nic już się nie da zrobić, działanie nie ma sensu. Wiedzieliśmy, że po aneksji Krymu, utworzeniu w Donbasie i Ługańsku samowłańczych republik, będzie tylko gorzej. Nawalny głośno powiedział, żebyśmy spróbowali jeszcze raz. Organizowaliśmy wiece polityczne i protesty przeciwko

Społeczeństwo

Putinowi, moja dziewczyna też się zaangażowała. Przegraliśmy, fakt, ale próbowaliśmy coś zrobić.

Nie żałujesz?

Po prostu czułem, że to był właściwy wybór. Do dzisiaj tak uważam, mimo że kiedy angażujesz się w Rosji, to stawiasz na szali całe swoje życie.

”Łatwo angażować się w politykę, gdy mieszkasz w wolnym kraju. Wtedy bierzesz flagę, idziesz na protest i wracasz do domu. Ale **W ROSJI MOŻESZ PRZEGRAĆ WSZYSTKO.**

My nie mamy dzisiaj miejsca, do którego moglibyśmy wrócić.

A rodzina, bliscy, znajomi? Jak reagowali na to, że się angażujesz?

Na początku rodzice pytali, po co to robię, mówili mi, że zmarnuję sobie życie. Zmienili zdanie, gdy zostałem aresztowany, służby przeszukiwały nie tylko moje mieszkanie, ale też mój rodzinny dom, gdzie

Spółeczeństwo

nie mieszkałem już od paru lat. Zobaczyli wtedy, jak działa ten reżim.

Ostatecznie wybraliście ucieczkę.

Polecieliśmy do Armenii i stamtąd do Kijowa, bo nie mogliśmy lecieć bezpośrednio. Myśleliśmy, że Kijów będzie dla nas odpowiednim miejscem. Wydawał się bezpieczny, ludzie dookoła nienawidzili Putina tak samo jak ja, a poza tym mam tam wielu znajomych.

Kiedy dolecieliście do Kijowa?

Na miesiąc przed wojną.

Tak bez żadnych przeszkód, mimo że już wtedy rosyjskie wojska otaczały Ukrainę?

Wszystkie rzeczy, które rosyjska propaganda mówiła i mówi o tym, jak Ukraińcy nienawidzą wszystkich Rosjan, to po prostu kłamstwa. Ja nie mówię ani słowa po ukraińsku, mam dosyć silny moskiewski akcent, więc kiedy rozmawiam z Ukraińcami, oni wiedzą od razu, skąd pochodzę.

Ale nie czułem żadnej nienawiści przez to, że jestem z Rosji. Mimo że w mediach wciąż pojawiał

Spółeczeństwo

się Biden, który mówił, że Rosja wkrótce zaatakuje Ukrainę. Poza tym, tak jak wiele osób w Rosji i Ukrainie, myślałem, że Putin nie zacznie tej wojny, bo to szaleństwo, które nic mu nie da. Wtedy jeszcze nawet prezydent Zełenski apelował do Bidena, żeby przestał mówić o rosyjskiej inwazji.

Jak pamiętasz dzień, gdy Rosjanie wkroczyli?

Spacerowałem wtedy nocą po mieście. Gdy wracałem do domu, przeczytałem na Telegramie, że Putin zaczął wojnę. Pomyślałem, że to żart, ale znajomy wysłał mi link do przemówienia Putina. Było szokujące. Wtedy jeszcze niektórzy myśleli, że Rosjanie wkroczą do Doniecka i Ługańska, ale reszty Ukrainy nie ruszą. Ja już czułem, że trzeba przygotować się na najgorsze. Gdy usłyszeliśmy z mieszkania, jak bomby spadały na Kijów, zrozumieliśmy, że to nie są żarty, że Putin nie zatrzyma się na Ługańsku i Doniecku.

Wyjechaliście natychmiast?

Próbowaliśmy, ale było bardzo ciężko. Przez pierwsze kilka godzin było to niemożliwe przez

Fot. ALEXANDER NEMENOV/AFP/East News

*Protest przeciwko rosyjskiemu najazdowi na Ukrainę -
aresztowanie jego uczestniczki w Moskwie, 24. 02. br.*

Spółeczeństwo

korki, wszyscy chcieli uciekać. Gdy w końcu udało nam się znaleźć kogoś, kto chciał nas zabrać na polską granicę, zaczęły się walki na lotnisku w Hostomelu. Kierowcy odmawiali, bo droga, którą musieliśmy jechać, była kilka kilometrów od lotniska. Nie chcieli ryzykować życia. W końcu nasz przyjaciel znalazł autobus, którym mogliśmy wyjechać. Ruszyliśmy w nocy 25 lutego.

Jak wyglądała podróż?

Przez całą drogę staraliśmy się nie myśleć o tym, że rakietą może spaść na nas. Ale sama podróż była spokojna, najciężej było przy samej granicy, gdy musieliśmy iść pieszo. Kierowca nie mógł przewieźć nas przez granicę, musiał wracać do Kijowa. Kolejka była ogromna, tłum napierał, usłyszeliśmy, że jedna osoba została zdeptana. Czasami musieliśmy walczyć o swoje miejsce w kolejce. Do tego było lodowato, cały ten czas, ponad dobę, spędziliśmy na zewnątrz. Obok nas czekało mnóstwo kobiet, dzieci, zwierząt domowych, kotów i psów. Wolontariusze z polskiej strony próbowali pomagać, dostarczali jedzenie.

Spółeczeństwo

Nie miałem czasu, żeby myśleć nad tym, co się tam działo. Chciałem tylko, żeby skończyło się to jak najszybciej. Poza tym nie wiedzieliśmy, czy nas przepuszczą, czy nie. Zasięg był bardzo słaby, dostawaliśmy sprzeczne informacje. Raz się dowiadywaliśmy, że puszczają tylko z ukraińskim paszportem, później, że jednak każdy przejdzie.

Przeszliście bez problemów?

Mieliśmy najpierw długą rozmowę z ukraińskim strażnikiem. Kilka godzin tłumaczyłem, dlaczego wyjechałem z Rosji, jak trafiłem do Ukrainy i dlaczego chcę jechać do Polski. To było dla nas zupełnie zrozumiałe. Wyjaśniliśmy wszystko, na koniec tej rozmowy podaliśmy sobie dłonie. Po polskiej stronie granicę przeszliśmy w kilka minut. To był czas, gdy przepuszczali wszystkich, nawet nie sprawdzali nam toreb. Za przejściem czekał już na nas przyjaciel, z którym pojechaliśmy do Warszawy.

I co dalej?

Razem z dziewczyną ubiegamy się o ochronę międzynarodową, bo przepisy nie uznają nas za uchodź-

Społeczeństwo

ców z Ukrainy. Prawo pozwala nam wrócić do Rosji, ale to przecież niemożliwe. Musimy to jeszcze wyjaśnić polskim władzom, co będzie długim procesem. Dzisiaj nikt nie wie, ile może zająć.

„NIE MOGĘ PRACOWAĆ LEGALNIE W POLSCE. *Na szczęście pracuję dla międzynarodowych firm, jestem grafikiem i montuję wideo. Gdy już dostaniemy azyl, chciałbym otworzyć własną działalność.*

Myślisz, że wielu Rosjan naprawdę może nie wiedzieć, co dzieje się w Ukrainie? Nie wiedzą, że „specjalna operacja” to wojna, w której giną cywile?

Po pierwsze dzisiaj, gdy grozi za to więzienie, mało kto powie, że nie wspiera Putina. Po drugie Rosja to totalitarne państwo, w którym nie ma wolnych mediów, zresztą Rosja nigdy nie była demokratyczna, nigdy nie mieliśmy wolności słowa, niezależnego sądownictwa. Mnóstwo ludzi jest odciętych od praw-

Spółeczeństwo

dziwych informacji. Codziennie słuchają, że Putin „denazyfikuje” Ukrainę, giną tylko terroryści i naziści, bombardowane są obiekty wojskowe. Kiedy chłonisz propagandę przez całe życie, to gdy widzisz prawdziwe informacje, nawet jeśli pokazują ci je najbliżsi, nie możesz w nie uwierzyć. Tylko uważam, że to problem głównie starszych ludzi, bo młodszy potrafią dotrzeć do faktów.

Tvoja rodzina wciąż jest w Rosji?

Tak. Zrobiłbym wszystko, żeby pomóc im wyjechać. Najbardziej chciałbym ich sprowadzić do Polski, ale nie widzę takiej możliwości. Może się uda, gdy dostaniemy ochronę międzynarodową? W ramach łączenia rodzin? Poza tym wszystko zdrożało, nie mogę im pomóc, żeby wylecieli chociaż do Armenii.

Nie stać mnie ani na bilety lotnicze, ani na opłacenie tam mieszkania. Do Armenii uciekło bardzo wielu Rosjan. Jeszcze niedawno dało się znaleźć mieszkanie za 300 dolarów, dzisiaj to kilka razy więcej.

Nie boisz się o nich?

Spółeczeństwo

Wiem, że są w niebezpieczeństwie. Mam nadzieję, że nie poniosą konsekwencji za moją aktywność, ale boję się, że to bardzo prawdopodobne. Przecież tak było wcześniej, gdy przeszukali mój dom rodzinny. Niedawno służby były też u mojego brata. Grozili mu, że będzie musiał wstąpić do wojska. Teraz nie mają podstaw prawnych, żeby wcielić go do armii, ale boję się, że zrobią to tak czy siak.

Jak?

Jeśli ogłoszą powszechną mobilizację, to nie będzie miało znaczenia, czy ktoś studiuje, czy nie. A to oczywiste, że niedługo będą takiej mobilizacji potrzebować. Tracą przecież setki żołnierzy w Ukrainie.

Czyli twoi rodzice nie angażowali się tak jak ty?

Tylko ja działałem. Mój brat też nie miał z tym nic wspólnego, moi rodzice nigdy nie byli na żadnym wiecu, ale rosyjskie służby mają to gdzieś.

A twoi znajomi, inni aktywiści, wciąż są w Rosji?

Bardzo wielu wyjechało, ale nie wszyscy. Ja mam dosyć uprzywilejowaną pozycję, mam pracę, która

Społeczeństwo

pozwała mi pracować skądkolwiek. Wielu moich znajomych nie ma takich możliwości. Nie mogą tak po prostu wyjechać, gdy nie wiedzą, co będzie ich tam czekać. Dlatego zostają w Rosji.

Tylko dlatego?

Widzę jeszcze jeden problem.

*Uważam, że Europa nie powinna blokować migracji z Rosji, powinna zachęcać ludzi, żeby wyjeżdżali. **TAK TEŻ MOŻNA OSŁABIĆ REŻIM PUTINA.***

Problem w tym, że dzisiaj Rosjanom bardzo trudno jest wyjechać, szczególnie do Europy. Jeszcze niedawno można było lecieć do Serbii, ale teraz to już niemożliwe. Można dostać się do Armenii, Tadżykistanu, Kazachstanu, do Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Tylko ceny lotów rosną z dnia na dzień. Ja bilety do Armenii kupiłem za około 8 tysięcy rubli, dzisiaj kosztują jakieś 40 tysięcy. Dla wielu ludzi to nieosiągalne.

Niektórzy Rosjanie mówią, że wstyd im za Putina, za Rosjan, którzy nie chcą poznać prawdy. Jak ty się czujesz dzisiaj jako Rosjanin?

Nie czuję się, w przeciwieństwie do wielu innych, odpowiedzialny za to, co się dzieje. Straciłem wiele walcząc z tym reżimem, straciłem swój kraj, kontakt z rodziną, która dzisiaj jest w niebezpieczeństwie. Straciłem też kraj, który mógł być dla mnie domem, czyli Ukrainę. Przez Putina straciłem znajomych, kilka dni temu jedna z moich znajomych zginęła w Kijowie.

Nazywała się Oksana, była rosyjską dziennikarką. Przez to wszystko trudno czuć mi się odpowiedzialnym. Czuje się ofiarą reżimu Władimira Putina.

Czego jeszcze się boisz?

Boję się, że moi przyjaciele zostaną oskarżeni o rzeczy, których nigdy nie zrobili. W Rosji starają się cały czas wymyślać coś nowego, o co można oskarżać aktywistów. Na przykład gdy zadzwonisz do jakiegoś urzędu i powiesz, że w budynku jest bomba, zostaniesz oskarżony o „terroryzm telefoniczny”. Jedna

Spółeczeństwo

z moich przyjaciółek jest właśnie o to oskarżona, mimo że nic podobnego nie zrobiła.

Jak sobie wyobrażasz najbliższą przyszłość?

Nie wiem, trudno mi sobie wyobrazić, co będzie za tydzień albo miesiąc. Mam nadzieję, że wojna niedługo się skończy, że będzie jakiś traktat pokojowy. Mam nadzieję, że to osłabi Putina, a potem jego reżim upadnie. Mam nadzieję, że Rosja po Putinie może naprawdę stać się częścią Europy. Nawet jeśli miałyby to zobaczyć dopiero moje dzieci albo wnuki. 

Wspólnie twórzmy **wielkie projekty**

Innowacyjne rozwiązania od **Skotan S.A.**

Oferta publiczna akcji
**serii D z zachowaniem
prawa poboru**

Cena emisyjna 1 akcji:

1,00 PLN

Termin zapisów
podstawowych i dodatkowych:
6 – 20 kwietnia 2022

Jedno jednostkowe prawo poboru
uprawnia do objęcia 1,5 akcji serii D.

Zapis podstawowy oraz zapis dodatkowy na akcje
serii D złożysz w firmie inwestycyjnej prowadzącej
rachunek papierów wartościowych, na którym zapisane
są Twoje prawa poboru uprawniające do objęcia akcji
serii D w chwili składania zapisu.



Inwestowanie w Akcje serii D emitowane przez Skotan S.A. wiąże się z ryzykiem utraty części lub całości zainwestowanych środków. Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie promocyjny i nie stanowi oferty, rekomendacji nabycia akcji, ani jakiegokolwiek podstawy do podjęcia decyzji o nabyciu akcji. Materiał nie stanowi porady inwestycyjnej, ani też nie jest wskazaniem, iż jakkolwiek inwestycja lub strategia jest odpowiednia w indywidualnej sytuacji inwestora. Jedynym prawnie wiążącym dokumentem zawierającym informacje o Skotan S.A. i publicznej ofercie Akcji serii D w Polsce, a także o dopuszczeniu do obrotu na rynku regulowanym prowadzonym przez GPW jest prospekt emisyjny dostępny w wersji elektronicznej na stronie internetowej Emitenta: www.skotansa.pl oraz dodatkowo w celach informacyjnych na stronie Domu Maklerskiego Banku BPS S.A.: www.dmbps.pl. Dom Maklerski Banku BPS S.A. jest firmą inwestycyjną pośredniczącą w ofercie publicznej Akcji serii D. Zatwierdzenia prospektu przez Komisję Nadzoru Finansowego nie należy rozumieć jako poparcia dla oferty Akcji serii D Skotan S.A. Potencjalni Inwestorzy powinni przeczytać prospekt emisyjny przed podjęciem decyzji inwestycyjnej w celu pełnego zrozumienia potencjalnych ryzyk i korzyści związanych z decyzją o zainwestowaniu w Akcje serii D.

Więcej informacji:



www.skotansa.pl/emisja_/



Fot. Karol Makurat/REPORTER

DERUSYFIKACJA MUSZTARDY

*Hugo Boss szył mundury dla nazistów. Chanel rozwinęła skrzydła w czasie II wojny światowej. Siemens, BASF, IBM, można wymieniać długo. Dziś o tych konotacjach nikt nie myśli – o tym, ile stracą firmy, które nie wycofały się z Rosji i **CZY BOJKOT PRODUKTÓW Z PRZYMOTNIKIEM „ROSYJSKI” W NAZWIE MA SENS**, mówi **RENATA ROPSKA**, ekspertka w dziedzinie reklamy i PR, wykładowczyni z Uniwersytetu SWPS.*



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

Logo Leroy Merlin widniało na bandzie okalające murawę stadionu w Chorzowie w czasie meczu Polska-Szwecja. W mediach społecznościowych zawrzało, internauci zastanawiali się, jak to możliwe, że nikt nie postarał się unieważnić tych sponsorskich umów, zobowiązań dotyczących ekspozycji marki w czasie meczu Polaków? Oczywiście chodzi o ignorancję francuskiego giganta z branży budowlanej, który zdaje się nie przejmować rosyjską agresją...

Wygląda na to, że ryzyko związane ze zbyt opieszałym wycofywaniem marki z Rosji zostało przez tę firmę wkalkulowane w ich działanie.

Nie boją się odpływu klientów?

To duża firma, obawiam się, że da sobie radę z ewentualnymi konsekwencjami.

Czyli społeczna odpowiedzialność biznesu to mrzonki.

Do niedawna społeczna odpowiedzialność biznesu kojarzyła się z eventami, staraniami, by „podkreślić” wizerunek, albo akcjami charytatywnymi, firmowymi zbiórkami na szczytny cel. To wszystko

miało uzupełniać publicity, które firmy budowały przez lata.

Ale sytuacja się zmieniła. Dziś CSR to już nie tylko wizerunek danej marki, firmy, korporacji. To wyrażanie totalnego sprzeciwu wobec tego, czego Rosja dokonuje w Ukrainie.



Renata Ropska

– ekspertka w dziedzinie reklamy i Public Relations, współorganizatorka kampanii wyborczych dla organizacji i polityków. Bada skuteczność kampanii reklamowych, etapy tworzenia, budowania marki oraz jak zbudować wizerunek marki. Analizuje etykę kampanii reklamowych i prowadzenie ich w mediach. Na Uniwersytecie SWPS prowadzi zajęcia z zakresu: reklamy, Public Relations, badań marketingowych.

Taki sprzeciw się naprawdę liczy?

To wymiar symboliczny, ale dzisiaj niezwykle bardzo ważny.

*Jeżeli choćby tak możemy wyrazić wzburzenie, złość na to, co się dzieje – **DOBRE, ŻE TO ROBIMY.** Jeśli taka manifestacja jest jedyną możliwością, trzeba to praktykować.*

Choć oczywiście najważniejszy był wymiar mniej symboliczny, a rzeczywisty.

Jedna sieć drogeryjna wycofała ze sprzedaży 150 rosyjskich produktów.

To bardzo ważne. Tak samo, jak likwidowanie całych marek w Rosji, zamykanie tam sklepów...

Trwa wymazywanie Rosji z przestrzeni publicznej. Czytałam, że litera „Z” jednoznacznie kojarząca się ze zbrodnicznymi działaniami wojsk Putina w Ukrainie, znika z logotypu pewnej brzeskiej firmy spedycyjnej. Wcześniej usuniętą ją z logo „Zurich

insurance gorup”. Kolejne europejskie miasta wymazują nazwy ulic kojarzące się z Rosją. A czasem władze miast dają ulicom prowadzącym do ambasad rosyjskich nazwy „Bohaterów Ukrainy”. Śledzi to pani?

Tak, choć podobne reakcje na niegodziwości, czy historyczne zaszłości znamy przecież doskonale. Przypomnę, że mieliśmy ulice Rewolucji Październikowej, Aleję Lenina, w Nowej Hucie stał pomnik Lenina, który został zlikwidowany w grudniu 1989 roku. Te symbole znikwały z polskiej przestrzeni, bo chcieliśmy się odciąć od wszystkiego, co było sowieckie. Teraz odcinamy się od tego, co jest rosyjskie, bo „rosyjskie” kojarzy nam się dziś jednoznacznie.

Proszę zauważyć, że my na przestrzeni ostatnich lat sporo Rosji wybaczyliśmy, staraliśmy się nie dostrzegać tego, co powinno nas niepokoić. Wojna sprawiła, że oprzytomnieliśmy.

Choć skala tego wymazywania wszystkiego co rosyjskie jest nieporównywalnie większa. Globalne rynki,

globalne marki, wielkie korporacje. Tego przed dekadami nie było...

Dlatego to dziś robi wrażenie, bo zrywamy z tym, co kojarzy nam się jednoznacznie z krzywdzeniem ludzi. Świat dzisiaj jest humanistyczny i humanitarny, wojna nas przeraża, tym bardziej ta, która jest tak blisko, która obejmuje niewinnych cywili, dzieci. To wszystko, co dzieje się w Rosji, jest makabryczne i sprzeciw jest po prostu konieczny.

Jak szybko klienci, konsumenci przyzwyczajeni do konkretnych marek dziś bojkotujący je za to, że pozostały w Rosji lub są zbyt opieszale w zamykaniu rosyjskich sklepów, zapomną o tym? Jak szybko wrócą do tych marek? Pytam, bo wiem, jak wielu wiernych klientów miał np. taki Decathlon. Sama od kilku osób słyszałam: „To mój ulubiony sklep sportowy. Gdzie ja teraz będę robić zakupy”.

Szczerze? Wydaje mi się, że zapomnimy o wszystkim, a firmy będą starały się odbudować swój wizerunek i znów zyskać zaufanie klientów. Pamiętajmy też o tym, że markom, które kochamy, dużo więcej się

wybacza. Tak to działa. Dlatego pewnie po kilku kampaniach wizerunkowych, klienci wrócą, wybaczą, sami sobie jakoś ten powrót wytłumaczą...

Fakt, dziś marek, które nie do końca transparentnie zachowywały się w czasie II wojny światowej, czy swój początek mają w tamtym okresie - nie bojkotujemy. Taka popularna Fanta została wymyślona w nazistowskich Niemczech, pili ją nie tylko żołnierze Wehrmachtu, ale podobno i... Hitler za nią przepadał.

Hugo Boss szył mundury dla nazistów. Chanel rozwinęła swoje skrzydła w czasie II wojny światowej. Siemens, BASF, IBM, można wymieniać długo. Dziś o tych konotacjach nikt nie myśli.

Moja znajoma powiedziała ostatnio: „Lecę do Egiptu, ale zostałam zaproszona. Sama pewnie nie wykupiłabym tej wycieczki, bo Egipt nie bojkotuje Rosji”. Pomyślałam sobie wtedy, że chyba nie ma szans na stu-procentową poprawność w tym zakresie, bo oprócz bojkotu Leroy Merlin musielibyśmy dzisiaj zrezygnować z wakacji w Egipcie, Turcji, która zaprasza oligarchów ze swoimi pływającymi miastami, czy może

nawet wakacji nad Balatonem ze względu na postawę Orbana...

*Nie oszukujmy się. **TURYŚCI NIE ZRE-ZYGNUJĄ** z tych najpopularniejszych kierunków urlopowych, to nie dotyczy tylko nas.*

Ale my, pewnie ze względu na bliskość wojny, fakt przyjmowania uchodźców i odpowiedzialność, która na nas spoczywa – pewnie bardziej to wszystko przeżywamy. Zastanawiamy się, czy coś wypada – patrz historia o wakacjach w Egipcie – czy nie. Sama zrobiłam zakupy w internetowym sklepie znanej sieciówki, a gdy zobaczyłam, że firma – mimo wcześniejszych deklaracji o zaprzestaniu handlu w Rosji – wciąż tam jest, zaczęłam mieć wyrzuty sumienia.

Sprawa dotyczy nas bardziej, emocjonalnie bardziej się w nią angażujemy, bo nasza historia nie pozwala nam o konsekwencjach wojny zapo-

mnieć. Jesteśmy podobnie doświadczeni, wiemy, czym to się kończy. W czasie wojny zostaliśmy sami, nasi dziadkowie pamiętają, jak to było. Poza tym czujemy się zagrożeni. Ja mieszkam w Krakowie, do Lwowa mam 300 km. Rodzina z Kanady pyta się, czy słyszę naloty? To wojna rozgrywa się, niestety, bardzo blisko naszych domów.

„Presja ma sens, dzięki bojkotowi firma X wycofuje się z Rosji” - ciągle czytam w mediach społecznościowych. Pani zdaniem taka presja konsumencka faktycznie ma sens, czy może ci giganci mają ją w nosie, działają, bo po prostu nie mogą sobie pozwolić na wizerunkowe wpadki tego kalibru.

W mojej opinii presja ma sens. Nie wiemy, jak te rekiny biznesu zachowałyby się, gdyby nie fakt, że właśnie konsumenci werbalizują swoje oczekiwania. Kiedy firma widzi, że konsument się zniechęca, traci zaufanie, musi coś z tym zrobić, wybrać mniejsze zło, zrezygnować z kawałka marketingowego tortu. Firmy zdają sobie sprawę z tego, że ludziom dzisiaj nie jest wszystko jedno.

A czy kiedykolwiek zrobiono badania, ile trwa rehabilitacja skompromitowanych firm, marek, które zaliczyły gigantyczną wpadkę? Po jakim czasie rozczarowany klient, konsument jest w stanie zapomnieć?

Nie mam konkretnych danych popartych cyframi, ale podam przykład BP. Pamiętają pewnie państwo katastrofę ekologiczną w Zatoce Meksykańskiej zapoczątkowaną przez wyciek ropy na platformie wiertniczej, działającej na zlecenie koncernu BP.

Sprawa z 2010 roku, 4,9 mln baryłek ropy wyciekło do Oceanu Atlantyckiego.

*Koncern BP się podniósł, uspokoił negatywne emocje związane z kryzysem, **TRWAŁO TO OK. 5 LAT**, ale dziś tankujemy na stacjach BP i raczej nie rozpałmiętuujemy tej katastrofy.*

A jeśli jakiś producent żywności w Polsce ma wciąż w nazwie któregoś z produktów słowo „rosyjski”, powinien je natychmiast usunąć?

Moje dorosłe dzieci przy śniadaniu zobaczyły musztardę „rosyjską” na stole i urządziły jej bojkot. Zaczęłam się zastanawiać, czy to przypadkiem nie przesada, że może to „tylko” nazwa. Ale powtórzę to, co mówiłam wcześniej – każdy protest, każda forma odcięcia się od Rosji, dzisiaj ma sens.

„Rosyjskiej” musztardy już nie ma. Teraz jest „ostra”. Doszło do derusyfikacji musztardy.

To dobrze. Ale chcę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, wróćę do kwestii wycofywania się konkretnych marek z rosyjskiego rynku. Oczekiwaliśmy, że nastąpi to natychmiast, ale przecież to jest proces. Tyle tylko, że im szybciej zostanie on rozpoczęty, tym lepiej. Im większa będzie presja ogółu, tym dotkliwiej Rosjanie odczują rozmiar sankcji. Bo moim zdaniem powinniśmy pamiętać, że naród rosyjski w ponad 70 procentach popiera agresję Putina. Ci ludzie muszą doświadczyć przykrych konsekwencji, by zrozumieć...

Stracą pracę, cywilizacyjnie się cofną, nie będą mogli wyjechać z kraju. O to też chodzi, o to też

powinniśmy dzisiaj walczyć. Dlatego tak bardzo podobało mi się przemówienie prezydenta USA w Warszawie, który zwracał się do Rosjan uświadamiając im, jak ich życie będzie teraz wyglądać, jeśli napaść Putina się nie skończy. 

FINANSOWY „TRÓJPAK”

2023

2022

KKinal/Shutterstock

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

PRAWDOPODOBNIENIE NIE POKONAMY INFLACJI W TYM ROKU, to trudny przeciwnik, ale rynki finansowe oferują możliwość optymalizacji kosztowej. To finansowy „trójjak” – pisze dla „Wprost” Marek Kaźmierczak, ekspert finansowy



Tekst: **Marek Kaźmierczak**

Wysoka inflacja to trudny przeciwnik. Nawet jeśli nie uda nam się go pokonać, to możemy myśleć o minimalizowaniu strat wykorzystując produkty finansowe dostępne w TFI (Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych) i biurach maklerskich.

W odpowiedzi na pandemiczne ograniczenia, banki centralne kontynuowały luźną politykę monetarną, a krajowe rządy były pod presją wzmocnienia ekspansywnej polityki fiskalnej widocznej we wzroście wydatków i tym samym – zadłużenia. Wybuch

wojny tylko spotęgował problemy z łańcuchami dostaw, a dodatkowo mamy do czynienia z kontynuacją wzrostu cen węglowodorów i produktów rolnych.

*Rachunkiem za rozbuchanie konsumpcji i wydatków rządowych **PRZY ULTRA NISKICH STOPACH PROCENTOWYCH** jest wysoka inflacja.*

Inflacja na umiarkowanym jednocyfrowym poziomie jest akceptowalna. Inflacja na dwucyfrowym poziomie, przekraczającym aktualnie 10 proc. jest niebezpieczna, ponieważ trudniej ją kontrolować. Aby zdusić inflację, bank centralny jest zmuszony do podwyżek stóp procentowych.

Co to oznacza dla konsumenta? Niższy dochód rozporządzalny, wyższe ceny większości produktów i wyższe koszty odsetkowe (dla kredytobiorców).

Większość z nas zaczyna myśleć o tym, gdzie szukać oszczędności w wydatkach lub z czego możemy

zrezygnować, aby utrzymać aktualny standard życia bez podejmowania trudnych decyzji.

Czy rynki finansowe oferują możliwość optymalizacji kosztowej? Tak – to finansowy „trójpak”.

IKZE

Po pierwsze - IKZE (Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego). W 2022 roku limit wpłat wynosi 7 106,40 zł (oraz 10 659,60 zł dla samozatrudnionych). Produkt ten oferuje zwolnienie z podatku od zysków kapitałowych, a wpłaty w danym roku podatkowym można odliczyć od podstawy opodatkowania.

Niezależnie od tego, czy wybierzecie IKZE w TFI (Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych) czy w dowolnym biurze maklerskim, korzystacie na optymalizacji podatkowej. To, o czym trzeba pamiętać, to wskazanie danej kwoty w rozliczeniu rocznym w kolejnym roku kalendarzowym (najwygodniej robi się to w wersji online).

IKE

Po drugie - IKE (Indywidualne Konto Emerytalne). W 2022 roku limit wpłat wynosi 17 766 zł. Produkt ten oferuje zwolnienie z podatku od zysków kapitałowych przy wypłacie środków po ukończeniu 60 lub 55 lat (po uzyskaniu uprawnień emerytalnych) oraz dokonywania wpłat na IKE co najmniej w 5 dowolnych latach kalendarzowych.

Dla mnie to oznacza tyle, że są to moje „nadwyżkowe” pieniądze, których nie będę potrzebował w kolejnych latach.

PPK

Po trzecie – PPK (Pracownicze Plany Kapitałowe). Jeżeli wasza firma prowadzi program PPK (niezależnie od instytucji zarządzającej) to grzechem jest z tego nie skorzystać. Wpłata podstawowa po stronie pracownika to 2% wynagrodzenia, dodatkowa może wynieść do 2%. Podstawowa wpłata po stronie pracodawcy to 1,5% wynagrodzenia pracownika, a wpłata

dodatkowa do 2,5% wynagrodzenia. Wynagrodzenie pracownika rozumiane jest jako podstawa wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. Jednorazowa wpłata powitalna z budżetu państwa na rzecz uczestnika to 250 zł. Dopłaty roczne (po spełnieniu określonych warunków) to 240 zł rocznie.

W praktyce ja traktuję to jako benefit pracowniczy.

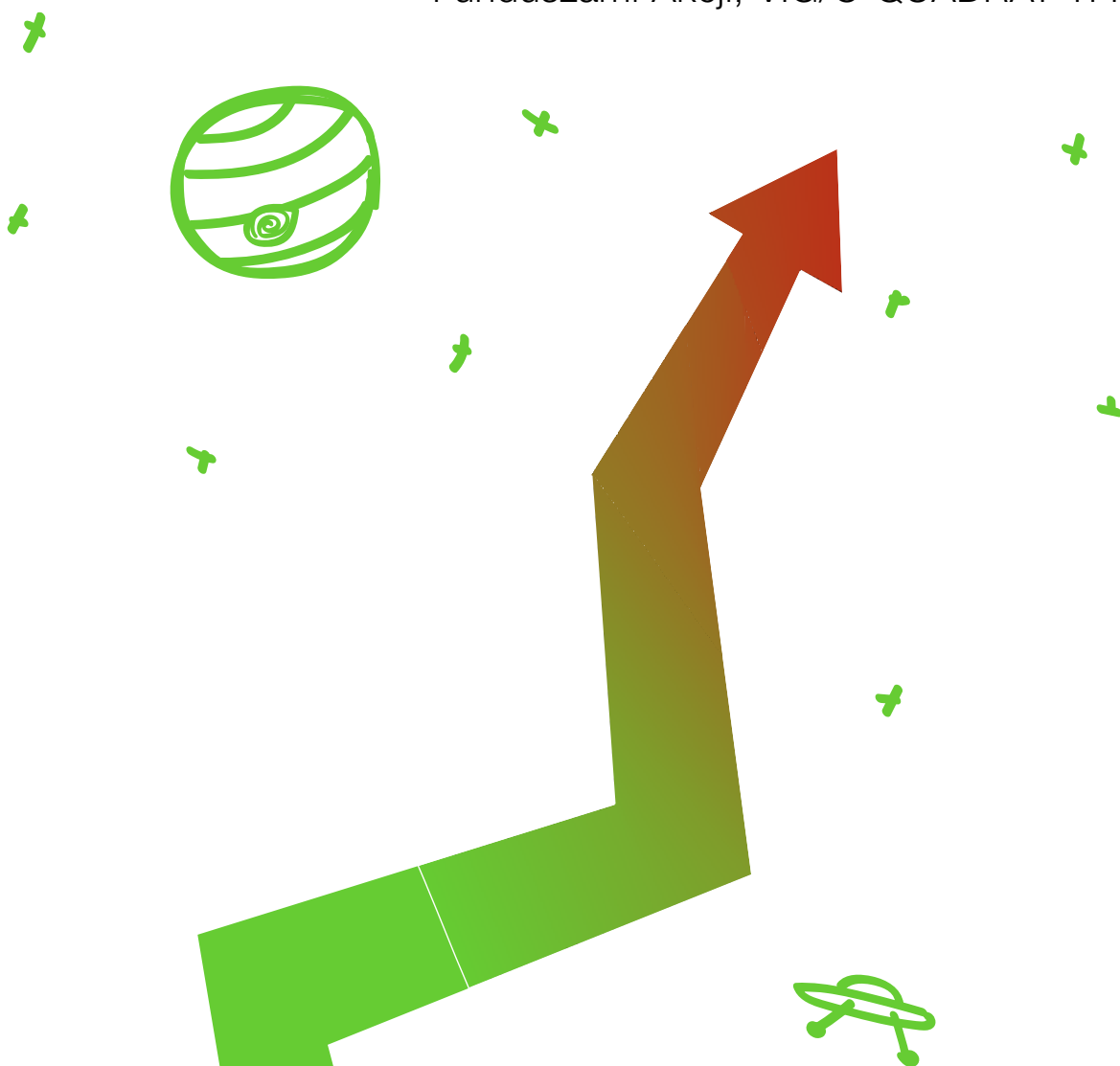
Przy wysokiej inflacji nikt nie zauważa tej kwoty, a miesiąc w miesiąc te **DO-DATKOWE ŚRODKI FINANSOWE GROMADZĄ SIĘ** na naszych kontach PPK.

Dodatkowo, opłata za zarządzanie jest niska (max 0,6%), czyli na poziomie tematycznych ETFów (Exchange Traded Funds). Finalnie, środki gromadzone w ramach PPK stanowią prywatną własność uczestników PPK i podlegają dziedziczeniu.

Jaki jest tego cel? Ostatecznie chodzi o to, żeby traktować instrumenty rynku kapitałowego jako narzędzia do osiągnięcia nie tylko stabilnego źródła

dochodu, ale również jako narzędzie optymalizacji kosztowej. Główna zaleta ww. form oszczędzania to optymalizacja kosztowa w wymiarze podatkowym. 

Marek Kaźmierczak – Starszy Zarządzający
Funduszami Akcji, VIG/C-QUADRAT TFI



© Wszelkie prawa zastrzeżone

Nagrody

Laureaci Orłów Wprost 2022 województwa śląskiego



PARTNER HONOROWY



Ministerstwo Funduszy
i Polityki Regionalnej

PARTNERZY



#KUPUJŚWIADOMIE



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



ORŁY WPROST 2022 WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO ROZDANE

*W 130-letnim Teatrze Polskim w Bielsku-Białej rozdano nagrody Orły Wprost 2022 województwa śląskiego. W historycznym otoczeniu **ZOSTALI UHONOROWANI SAMORZĄDOWCY**, którzy wyjątkowo skutecznie wykorzystywali i wykorzystują środki finansowe z funduszy Unii Europejskiej, **ORAZ REGIONALNI PRZEDSIĘBIORCY I OSOBISTOŚCI KULTURY, KTÓRZY PRZYCZYNILI SIĘ DO ROZWOJU WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.***

Tekst: **Bolesław Breczko**

Nagrody

Galę Orłów Wprost 2022 swoją obecnością uhonorował minister funduszy i polityki regionalnej Grzegorz Puda. Minister, którym sam wywodzi się z Bielska-Białej, osobiście wręczył część nagród, a także przyznał nagrody specjalne. Galę uświetnili także artyści Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. Uroczystość rozpoczął się koncertem pianistycznym w wykonaniu Piotra Matusika, a galę poprowadziła Anna Guzik.

– Jest mi niezmiernie miło, że mogę spotkać się na tym wyjątkowym wydarzeniu w moim rodzinnym mieście – otworzył uroczystość minister Grzegorz Puda. – Nasze ministerstwo objęło wydarzenie patronatem ze względu na idee, które przyświecają nagrodzie, czyli wyróżnienie lokalnych działaczy, którzy kształtują dzisiejszą Polskę. O tym, jak ważna jest ta rola na poziomach niższy niż centralny, należy wspominać każdorazowo.

– Cieszę się też, że mam okazję podziękować za trud i pracę dla naszej małej ojczyzny – mówił minister Puda. – Tutaj, w Bielsku-Białej, znamy świetnie to okre-

Nagrody



*Grzegorz Puda, minister funduszy i polityki regionalnej,
i Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego*

ślenie. Choć czasem mamy różne poglądy polityczne, to dla włodarzy współpraca dla miasta i jego mieszkańców zawsze była w Bielsku-Białej na pierwszym miejscu. To wzór wart naśladowania w całej Polsce.

– Przed nami nowe wyzwania. Te związane z pandemią oraz z wojną w Ukrainie – kontynuował minister. –

Nagrody

Za chwilę uruchomiona zostanie także nowa pula środków unijnych, które trzeba będzie mądrze i skutecznie wykorzystać. Zarówno w Polsce, jak i tutaj, na Śląsku, mamy w tym bardzo dobre doświadczenie, bo od lat jesteśmy liderami efektywnego wykorzystania środków unijnych. Cieszę się, że „Wprost” postanowił uhonorować tych samorządowców i przedsiębiorców, którzy robią to najlepiej.

Przed rozpoczęciem wręczania nagród głos zabrał także prezydenta Bielska-Białej Jarosław Klimaszewski.

– Cieszę się, że Orły Wprost 2022 są wręczane w naszym pięknym mieście. Świadczy to o naszej przedsiębiorczości i wysokim dorobku kulturowym. W Bielsku-Białej jesteśmy niezwykle dumni z naszego miasta. Jego rozwój widoczny jest na każdym korku. Cieszę się, że Orły wylądowały w Bielsku-Białej i mam nadzieję, że będą czuły się u nas dobrze.

Pierwszą nagrodę na gali Orły Wprost 2022 w Bielsku-Białej otrzymał starosta powiatu żywieckiego Andrzej Kalata.

Nagrody

– Dobry władarz to taki, który nie boi się wyzwań – rozpoczęła prowadząca Anna Guzik. – Na Śląsku wyzwaniem jest walka ze smogiem i zanieczyszczeniem powietrza.

POWIAT ŻYWIECKI skutecznie wprowadził program wymiany tzw. kopciuchów i termoizolacji budynków, którym zostały poddane nie tylko domy mieszkalne, ale także placówki użyteczności publicznej.

– Jestem zarówno wdzięczny, jak i zaskoczony – mówił starosta powiatu żywieckiego Andrzej Kalata, odbierając nagrodę. – Traktuję to wyróżnienie jako wyróżnienie dla całego powiatu i zachętę na przyszłość, aby tych inwestycji, które poprawiają jakość powietrza i tym samym jakość życia, było jeszcze więcej.

Kolejna nagroda Orła Wprost 2022 została przyznana Mirosławowi Kurzowi, który pełni funkcję dyrektora regionalnego Zarządu Wód Polskich.



Anna Guzik – prowadząca Orły Wprost 2022

– Na Śląsku cały czas mamy w pamięci mocno wyryty obraz powodzi z roku 1997 – mówiła Anna Guzik. – Z myślą o tym, aby uniknąć powtórzenia katastrofy, powstał suchy zbiornik na Odrze w powiecie raciborskim, który neutralizuje fale powodziowe i chroni 2 mln mieszkańców w trzech

Nagrody

województwach. To największy projekt tego typu w Polsce.

– Ta nagroda nie należy się tylko mi, ale całym Wodom Polskim – mówił Mirosław Kurz. – Zbiornik na Odrze to największa inwestycja przeciwpowodziowa w Polsce i jedna z największych w Europie w ostatnich latach. Warto zaznaczyć, że inwestycja ta nie powstałaby bez skutecznej współpracy Wód Polskich, samorządów i ministerstw. Ta nagroda należy się wszystkim pracownikom instytucji, które przyłożyły się do powstania tej inwestycji.

Pierwszą nagrodę specjalną szefa Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej otrzymał marszałek województwa śląskiego Jakub Chęłstowski.

– Zarządzanie województwem i funduszami europejskimi to trudna sprawa, bo nie wystarczy tylko wydać pieniędzy, to potrafi każdy, ale trzeba zainwestować je tak, aby służyły lokalnej społeczności – mówił minister Grzegorz Puda. – W nadchodzących latach przed województwem śląskim oraz

Nagrody

jego włodarzami nowe wyzwania, ale damy radę. Zaledwie trzy tygodnie temu odbieraliśmy nagrodę jako szósty najbardziej rozwojowy region w Europie, za takimi potęgami jak Barcelona, Monachium czy Paryż.

*Nagrodę specjalną ministra Grzegorza Pudy otrzymał **BURMISTRZ MIASTA ŻYWIEC** Antoni Szlagor.*

– Od 2002 miasto Żywiec pod wodzą pana Antoniego jest liderem miast pozyskujących środki unijne. Sprawność burmistrza w pozyskiwaniu środków doprowadziła do rozwoju Żywca i okolicznych gmin. Dzięki niemu udało się zdobyć 164 mln euro na lokalny program ekologiczny – mówiła Anna Guzik.

– Ta nagroda należy się wszystkim kolegom i koleżankom, którzy są w międzygminnym związku do spraw ekologii – mówił odbierający nagrodę Antoni Szlagor. – Jesteśmy chyba jedynym związkiem, który

Nagrody

ma jedną taryfę na odbiór ścieków, co jest dużym wyzwaniem, biorąc pod uwagę, że wszyscy samorządowcy musieli wyrazić zgodę. Dziękuję też ministrowi i marszałkowi, którzy odbierają telefony nawet w środku nocy, a jak nie mogą odebrać, to oddzwaniają z samego rana.

Kolejną nagrodę specjalną ministra Pudy otrzymał Władysław Szczotka z Bielskiego Centrum Kultury.

– Stworzył od podstaw instytucję kultury, która działa już 30 lat, a on cieszy się takim zaufaniem, że od początku jest jej dyrektorem. Korzystają z niego światowe organizacje koncertowe, występują gwiazdy z całego świata i odbywa się tu m.in. międzynarodowy festiwal kompozytorów polskich – zapowiedziała laureata Anna Guzik.

– Jestem zaskoczony – przyznał Władysław Szczotka. – Nie spodziewałem się, że jeszcze mogę dostać jakąkolwiek nagrodę. Przyjmuje ją jako Bielskie Centrum Kultury, bo to tylko dzięki wspaniałym ludziom, którzy tam pracują, możemy robić wspaniałe rzeczy.

Nagrody



Orły Wprost 2022: starosta powiatu żywieckiego Andrzej Kalata, Jadwiga Jurasz i Andrzej Maciejowski

Żeby realizować zadania kulturalne, musi być dobry klimat dla kultury. Chcę z tego miejsca podziękować prezydentowi Bielska-Białej za stworzenie takiego klimatu i wspomaganie naszego centrum.

Następną nagrodę specjalną ministra otrzymała pani Jadwiga Jurasz za działalność kulturalną

Nagrody

w obszarze podtrzymywania i krzewienia śląskiego folkloru.

– Szanowni państwo, chociaż pracuję jako konferansjer, to nie wiem, co powiedzieć – mówiła, odbierając nagrodę, Jadwiga Jurasz. – Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie. Na szczęście nie wybieram się na razie na emeryturę, bo jeśli człowiek kocha, to co robi, to nie przepracuje ani jednego dnia.

Ostatnią nagrodę specjalną ministra Grzegorza Pudy otrzymał Andrzej Maciejowski za całokształt pracy na rzecz ochrony tradycji góralszczyzny.

– Przywiozłem kawałek kija wydrążonego w środku, który służył góralom do poganiania krów i owiec, a przede wszystkim do grania melodii Beskidu Żywieckiego – mówił Andrzej Maciejowski, który na gali pojawił się w tradycyjnym góralskim stroju. – Dziękuję za to wyróżnienie, cudownie jest być góralem, zwłaszcza Beskidu Żywieckiego. Chętnie bym tak jeździł do roboty ubrany codziennie. Pamiętam jednak szkołę podstawową w latach 60., tańczyliśmy krakowiaka, a góralszczyzny nie było. Teraz jednak ma się dobrze, jest bogata

Nagrody

w kulturę ludową, którą kochamy pielęgnować i sięgać do jej korzeni.

Na koniec podziękowań góral uświetnił uroczystość tradycyjną melodią graną flecie i góralskim śpiewem.

*Kolejną nagrodę Orła Wprost 2022 otrzymał Rafał Szymański, twórca największej wystawy budowli z klocków Lego, która była pokazywana w **OŚMIU KRAJACH EUROPEJSKICH.***

– Jestem mile zaskoczony i zaszczycony – mówił miłośnik klocków Lego. – Dziękuję za to, że nasze dokonania zostały dostrzeżone. Cieszę się, że nasza zabawa stała się profesją i że dostarczamy zwiedzającym zarówno zabawę, jak i edukację. Robimy to najlepiej w Europie i możliwe, że nawet na świecie. Nie byłoby tego bez ludzi, którzy nas wspierają. Jest ich kilkaset, ale ja wymienię tylko kilku: Maja, Zosia, Piotrek, Jacek, Piotrek i Jacek. Dziękuję wam.



Orły Wprost 2022 – Golec uOrkiestra

Nagrodę za wieloletnią działalność na rzecz Śląska i Żywiecczyny otrzymali Paweł i Łukasz Golcowie, których zespół Golec uOrkiestra będzie obchodzić 20-lecie działalności.

– Chcieliśmy z tego miejsca pogratulować wszystkim laureatom – mówili bracia Golcowie. – Od zawsze

Nagrody

promujemy i wspieramy naszą lokalną kulturę i twórczość, w Fundacji Golec 300 dzieci uczy się grać muzykę góralską. W tym czasie nie możemy jednak zapominać, co się dzieje za naszą wschodnią granicą. Z tej okazji przygotowaliśmy piosenkę poświęconą Ukrainie, oto jej refren:

Tylko razem ja i ty, nigdy osobno każdy z nas
Tylko razem ja i ty, przetrzymamy każdy czas
Tylko razem ja i ty, podniesiemy donośny głos
Tylko razem ja i ty, solidarnie udźwigniemy los.

Następnego Orła Wprost 2022 otrzymała firma Tauron za wdrożenie instalacji wykorzystujących metan z kopalni węgla do produkcji energii elektrycznej.

– Przed Polską energetyką i górnictwem stoją ogromne wyzwania, wynikają one ze wspólnej polityki energetycznej, ale też z dbałości o klientów – mówi odbierający nagrodę Patryk Demski, wiceprezes zarządu ds. strategii i rozwoju Tauronu. – Zagospodarowanie metanu było nie tylko skomplikowane, ale stwarzało kolejne elementy dające

Nagrody



Marzena Zielińska, prezes Capital Point, wręcza nagrodę Patrykowi Demskiemu, wiceprezesowi zarządu ds. strategii i rozwoju Tauronu

możliwości pomocy lokalnej społeczności. Przed nami teraz wyzwania związane z przekwalifikowaniem pracowników, ale gwarantujemy, że znajdą dla siebie miejsce na Śląsku.

Jako lokalny producent żywności Orłem Wprost 2022 została wyróżniona spółka Fruktus Agros Nova

Nagrody



Dyrektor KOWR OT w Częstochowie Konrad Jarzyński i Dariusz Piotrowski, prezes Fruktus Agros Nova (Grupa Maspex)

z Wąsorza Dolnego, wchodząca w skład grupy Maspex. Nagroda została przyznana przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

– Przyznam, że łatwiej mi przejść przez sezon ogórkowy niż przez tę scenę – mówił prezes spółki Dariusz Piotrowski, odbierając nagrodę. – Lepiej czuję się

Nagrody

w hali produkcyjnej, stąd ta trema. Dziękuję w imieniu pracowników oraz rolników, ale też samorządów, bo bez ich wsparcia nie osiągnęlibyśmy sukcesu. Podziękowania także dla pracowników z Ukrainy. Sława Ukrainie.

Nagrodę Orła Wprost 2022 otrzymała Alina Grodzicka z Bielska-Białej za projekt Biznes z duszą.

– *Stworzyłam Biznes z duszą, bo chcę pokazać, że relacje międzyludzkie są ważne nie tylko w życiu prywatnym, ale*
TAKŻE W BIZNESIE – *mówiła laureatka.*

– Jestem przeszczęśliwa, że mogę być w tym pięknym miejscu i podziękować wszystkim osobom, które przyczyniły się do mojego sukcesu. Dziękuję także samej sobie za to, że udało mi się przetrwać sytuacje kryzysowe.

Nagrodę Perspektywa Biznesu 2022 otrzymał Artur Książek za stworzenie aplikacji Woman Code, która przełamuje tabu i wprowadza edukację seksualną.

Nagrody

*Artur Książek, Woman Code*

– Zawodowo jestem elektronikiem i producentem dronów. Na pomysł aplikacji wpadłem, gdy z żoną staraliśmy się o dziecko. Wtedy okazało się, że z danych dotyczących płodności można wyczytać dużo więcej, np. kiedy kobieta będzie miłsza dla swojego partnera, a kiedy trzeba dać jej więcej przestrzeni. W czasie

Nagrody

pracy okazało się, że budowa dronów jest jednak łatwiejsza niż zrozumienie kobiety, ale nie przestaniemy próbować – mówił Artur Książek.

Ostatnią nagrodę podczas gali Orły Wprost 2022 otrzymała Anna Uchyła, założycielka Crypto4Freedom.

– Ta nagroda to uhonorowanie trzech lat mojej pracy. Dziękuję firmie IŁ Capital, która we mnie uwierzyła, i mojej rodzinie, która mnie wspierała. Przeszkoliłam już 15 tysięcy osób, jak wejść na rynki finansowe i jak zrobić to bezpiecznie i z głową. Nagrodę dedykuję mojej mamie, która pochodzi ze Szczyrku i mam nadzieję, że jest ze mnie dumna. 

*Jacek Kostrzewa,
prezes Skotan S.A.*

SKOTAN S.A. ROZPOCZĄŁ EMISJĘ AKCJI

Fot. Materiały prasowe

PHOTO
Małgorzata Wielicka

MAMY AMBITNE PLANY, ale wiem też, że jeśli teraz nie zwiększymy skali i przeczekamy pięć lat, rozwijając się organicznie, to ktoś inny zawładnie tym rynkiem – **MÓWI JACEK KOSTRZEWA, PREZES SKOTAN S.A.**, firmy produkującej suplementy dla ludzi i zwierząt. Firma rozpoczęła emisję akcji.

Tekst: **Jan Matura**

Za nami dwa lata pandemii, która odcisnęła piętno na polskich przedsiębiorstwach. W jednych obnażyła braki w skutecznym zarządzaniu, inne wzmocniła. Jak było w przypadku Skotan S.A.?

Czas pandemii był pewnym wyzwaniem, ale może ze względu na to, że prowadzimy produkcję w higienicznych warunkach, cztery pierwsze fale koronawirusa praktycznie nas nie dotknęły, a piąta dotknęła nas w niewielkim stopniu. Liczba zamówień spadła tylko na chwilę.

Gospodarka

Nie przyglądaliśmy się biernie sytuacji, ale wykorzystaliśmy ten czas i wprowadziliśmy produkty, które były celowane w zwiększanie odporności, co dodatkowo przyczyniło się do tego, że od marca 2020 roku znacznie urosliśmy.

Zarządzanie firmą w warunkach pandemii było wyzwaniem również dla mnie. Najtrudniejsze okazało się wypracowanie sposobu na to, by utrzymać kontakt z pracownikami. O ile produkcja trwała nieprzerwanie i, siłą rzeczy, odbywała się stacjonarnie, to specjaliści pracowali w dużej mierze z domu. I to się sprawdza, ale w trybie zdalnym łatwo utracić ducha drużyny. Kontakty osobiste są bardzo ważne, nie da się całkowicie scyfryzować życia. Nie mam jednak wątpliwości, że hybrydowy model pracy w jakimś stopniu z nami zostanie.

Jakie są największe sukcesy firmy w ostatnich trzech, czterech latach?

Po stronie sukcesów mogę zapisać skomercjalizowanie i zdobycie rozpoznawalności linii EstroVita, czyli bioestrów kwasów omega 3, oraz to, że jeste-

Gospodarka

śmy zauważalni na rynku, który jest trudny, bo działa na nim wielu dużych graczy. Mamy własne laboratorium i zaplecze naukowe, niewielkie, ale bardzo elastyczne. Zrealizowaliśmy wiele projektów badawczych przy udziale uczelni i instytutów naukowych. Współpraca z ośrodkami naukowymi jest dla mnie bardzo ważna i będziemy ją wzmacniać. Jestem dumny z tego, że potrafimy przełożyć naukę na biznes.

Nie zatrzymujemy się, chcemy zwiększać swoją obecność na światowych rynkach.

*W ostatnich dniach wprowadziliśmy nową linię suplementów diety **YAAST NOVEL FOOD**, opartych na hodowanym przez nas mikroorganizmie Yarrowia.*

Yaast to kolejny brand po EstroVicie, który wpisuje się w nasze portfolio produktów o unikatowych i naturalnych właściwościach prozdrowotnych. Zamierzamy dalej rozwijać ten kierunek, wykorzy-



stując potencjał *Yarrowii* i bioestrów. Wdrożenie nowej linii wymagało przejścia długotrwałej i wymagającej procedury dopuszczenia przez Europejską Agencję Bezpieczeństwa Żywności w obszarze novel food. Jest to żywność innowacyjna, wytworzona za pomocą nowoczesnych technologii i procesów produkcyjnych.

Gospodarka

Jesteśmy producentem suplementów nie tylko dla ludzi, mamy również linie produktów dla zwierząt. Podchodzimy do nich z taką samą starannością co do produktów dla ludzi.

*Suplementy Skotan Animal produkujemy w **JAKOŚCI „HUMAN GRADE”**, co oznacza, że stosujemy tylko składniki spełniające normy żywnościowe dla ludzi: niezawierające szkodliwych substancji chemicznych ani toksyn.*

Porozmawiajmy o emisji akcji spółki Skotan, która się rozpoczęła. Dlaczego właśnie teraz zapraszacie inwestorów do współpracy?

Jak już wspomniałem, jesteśmy w fazie komercjalizacji naszych produktów i czas urosnąć, bo bez tego nie osiągniemy naszych celów. Przeszliśmy od fazy badawczej przez fazę komercjalizacji, a teraz nadszedł moment wzrostu i ekspansji, a tego się nie da



osiągnąć bez odpowiednich zasobów, w tym kapitału rozwojowego.

Celami strategicznymi są: zbudowanie silnej pozycji rynkowej marek własnych, rozwój nowych brandów i kierunków zastosowań, ekspansja na rynkach międzynarodowych, inwestycje w infrastrukturę produkcyjną i inwestycje w innowacje na poziomie

know-how i produktów. Chcemy zmienić strukturę kapitału i spłacić długi. Czas się zautomatyzować i scyfryzować. W planach mamy budowę nowego zakładu. Część pieniędzy chcemy przeznaczyć na badania i certyfikację, by zwiększyć swoją wiarygodność na rynku.

Emisja jest skierowana w pierwszej kolejności do aktualnych akcjonariuszy. Osobami uprawnionymi do zapisania się na akcje oferowane w ramach wykonania prawa poboru są osoby, które posiadały akcje na dzień 15 lipca 2021 r.

Wartość nominalna i cena emisyjna akcji serii D wynosi 1,00 zł. Po zarejestrowaniu podwyższenia kapitału zakładowego w drodze emisji akcji serii D zamierzamy złożyć wniosek do GPW o dopuszczenie i wprowadzenie do obrotu akcji serii D na rynku oficjalnych notowań giełdowych prowadzonym przez GPW.

Jakiego poziomu dokapitalizowania pan się spodziewa?

Wartość wyemitowanych akcji wyniesie od 38,88 mln zł do 40,5 mln zł.

W jaki sposób chciałby pan zachęcić inwestorów do nabycia akcji Skotan?

Nasza firma ma wiele do zaoferowania. Tworzymy autorskie, unikalne produkty. Wspomniałem już o tym, że spełniliśmy wymogi Europejskiej Agencji Bezpieczeństwa Żywności w obszarze novel food.

*Nasze produkty są rejestrowane na całym świecie, nie tylko w Unii. Na przykład przeszliśmy z sukcesem inspekcję US FDA, a w najbliższych tygodniach powinna się zakończyć procedura rejestracji **LINII ESTROVITA W AUSTRALII.***

Jest to dowodem na to, że nasze produkty odpowiadają międzynarodowym, najbardziej wyśrubowanym normom. Inny przykład: jednym z naszych głównych odbiorców jest dystrybutor produktów dla koni na bardzo konkurencyjnym rynku – w Wielkiej Brytanii. Od pięciu lat nasze produkty świetnie się tam sprzedają.

Gospodarka

Nie jesteśmy wielkim graczem, ale nie mamy żadnych kompleksów wobec międzynarodowych koncernów. Dalej będziemy się rozwijać, prowadzić badania naukowe, komercjalizować ich wyniki.

Mamy ambitne plany, ale wiem też, że jeśli teraz nie zwiększymy skali i przeczekamy pięć lat, rozwijając się organicznie, to ktoś inny zawładnie tym rynkiem.

Inwestorów może również zachęcić nasz prospekt emisyjny. Został opublikowany w tzw. procedurze Prospektu UE na rzecz Odbudowy. To nowa formuła, która umożliwia skrócenie dokumentu i ułatwia inwestorom zapoznanie się z kluczowymi informacjami. Na marginesie: jesteśmy jedną z niewielu, jeśli nie jedyną spółką, która zdecydowała się na emisję w tej procedurze. Pionierzy na każdym polu. Ale żarty na bok: wszystkich zainteresowanych odsyłam na naszą stronę internetową, która zawiera komplet informacji na temat emisji:

WWW.SKOTANSA.PL/EMISJA_

ZEMSTA PUTINA

Foto: Sergei Bojylew / TASS / Fotomix

<< SPIS TREŚCI

NASTĘPNY ARTYKUŁ >

den5cb3389

- ŚWIAT TERAZ JEST CZARNY ALBO BIAŁY. ALBO JESTEŚ PO STRONIE ZŁA, ALBO DOBRA.

*Jeśli po stronie zła, mówię to teraz do europejskich i światowych przywódców, to historia zmyje was z politycznego krajobrazu, ale Ukraińcy zapłacą za to życiem – mówi **WOŁODYMYR HROJSMAN, BYŁY PREMIER UKRAINY**. Jego zdaniem, wściekłe ataki Rosjan na Mariupol i Charków, to zemsta za 2014 rok. – Putin zabija naszych ludzi w sposób, który w głowie się nie mieści. I dlatego uważam, że jest gotów do użycia broni chemicznej przeciwko Ukrainie – dodaje.*



Rozmawiała **Karolina Baca-Pogorzelska**

Już na początku rosyjskiej agresji na Ukrainę w jednym z wywiadów powiedział pan, że to trzecia wojna światowa. Po pięciu tygodniach podtrzymuje pan tę ocenę?

Zagranica

Tak właśnie uważam. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że to nie tylko wojna światowa, ale i zagłada Ukraińców. Tylko, że Putin spotkał się tu z realnym oporem i zatrzymaniem swoich wojsk, które weszły do Ukrainy z różnych kierunków. Gdyby plan Putina

*Wołodymyr
Hrojsman*

– ukraiński samorządowiec i polityk, w latach 2006–2014 mer Winnicy. W 2014 wicepremier i minister w rządzie Arsenija Jaceniuka, w latach 2014–2016 przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, w latach 2016–2019 premier Ukrainy.

Zagranica

zdobycia Ukrainy w trzy czy cztery dni był zrealizowany, to gdzie by stały jego wojska? Na granicy UE i NATO. To byłby już drugi etap tej wojny, bo Putin od lat dąży do odbudowy historycznej Rosji. A ta, w jego chorym wyobrażeniu, to nie tylko Ukraina, ale też Polska, kraje bałtyckie, a także inne kraje wschodnioeuropejskie.

Mam duże doświadczenie w pracy z naszymi partnerami międzynarodowymi po 2014 roku. Teraz naszym zadaniem jest zatrzymanie wojny, doprowadzenie do porażki Putina, a ona będzie dwuczęściowa. Po pierwsze to demilitaryzacja Rosji i zniszczenie jej wojskowego potencjału. Po drugie to zniszczenie jego gospodarki, gospodarki wojennej, bo to ona wspiera wojnę. Rosja w ostatnich 15 latach wydała na obronę... przepraszam, nie na obronę, a na zbrojenie się i atak, ponad 550 mld dolarów. To kolosalne sumy. W efekcie on jest nawet gorszy niż Hitler patrząc na to, co robi i jakie to niesie zagrożenie.

Czy Putin chce III wojny światowej? Jeśli popatrzymy na atak w Jaworowie przy polskiej granicy albo

dwa ataki we Lwowie podczas wizyty amerykańskiego prezydenta Joe Bidena w Polsce, można odnieść wrażenie, że Putin chce wciągnąć NATO w tę wojnę.

Trudno mi jest odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiem, czym Putin warunkuje swoje dalsze plany. Wszyscy pamiętamy, jak zaczynał w latach 90. Wszyscy się wtedy zachwycali, że taki nowy lider, współczesny demokrat. To była pomyłka w naszej ocenie. A potem zaczął budować swoje przeciwwagi dla NATO czy Unii Europejskiej. A

*gdy instytucje światowe dążyły do podniesienia jakości życia obywateli, to **U NIEGO BYŁO NA ODWRÓT.** Nie był zdolny do czegoś lepszego niż inni, więc zaczął proces destrukcji*

i ataki na zachodni, demokratyczny świat. To taka koalicja zła, gdzie jest Rosja, Północna Korea, Białoruś, Chiny, Syria czy Iran, gdzie jest nieefektywny, dyktatorski świat, który walczy z demokratycznym.

Zagranica

Dlatego smuci mnie postawa niektórych krajów europejskich, na przykład Francji, Niemiec czy Węgier, gdzie Orban tańczy z diabłem jakby zapomniał o radzieckich zbrodniach na narodzie węgierskim. To sprzedajna, skorumpowana europejska polityka.

Świat teraz jest czarny albo biały. Albo jesteś po stronie zła, albo dobra. Jeśli po stronie zła – i mówię to teraz do europejskich i światowych przywódców – to historia zmyje was z politycznego krajobrazu, ale Ukraińcy zapłacą za to życiem.

Czego by pan oczekiwał teraz od zachodnich przywódców?

Zamknięcie nieba uniemożliwiłoby ataki rakietowe. Bo Putin bije nie tylko po ludziach, ale po gospodarce, infrastrukturze i po bezpieczeństwie żywnościowym całego świata (Ukraina jest znaczącym eksporterem ziarna i oleju - red.). To można zakończyć.

Chcę w tym miejscu podziękować naszym polskim braciom. Nie Rosja, nie Białoruś, a Polska i Polacy to nasi bracia. I to braterstwo teraz właśnie się obja-

Zagranica

wia. 2,5 mln uchodźców w Polsce. Wiem, że to dla was trudne.

Odkryliście swoje domy i serca, my tego nigdy nie zapomnimy.

„*Nie możemy już żyć historią i tragediami, ale od dziś tym, co stało się **DZIĘKI WASZYM OTWARTYM SERCOM**, co buduje naszą nową przyszłość.*

Straszne za to jest, jak do tej wojny podchodzą sami Rosjanie, którzy ją popierają, a Putinowi poparcie znacząco rośnie w porównaniu do czasów sprzed wojny.

Krytycznie podchodzę do rosyjskich statystyk. Ale na pewno jakaś część społeczeństwa popiera Putina. Tu też jest dużo czerni i bieli. Jak jesteś dziś Rosjaninem i popierasz te działania, jesteś współuczestnikiem tego ludobójstwa, a jak nie popierasz, nawet gdy jest w tobie strach, to wyjeżdżasz, robisz cokolwiek, żeby osłabić ten reżim. A te wyniki w sondażach to nie tyle poparcie Putina, co efekt jego pro-

Zagranica

pagandy. Rosja jest zamkniętym krajem. Putin od lat sieje nienawiść do zachodniego świata i wolnych narodów takich, jak Ukraina. Dlatego zajął osiem lat temu Krym i część ukraińskiego Donbasu. Tam wyrosło pokolenie młodych ludzi, nakarmionych tą nienawiścią i to jest zagrożenie większe nawet niż broń jądrowa.

Skoro już przy 2014 roku jesteśmy: ta wojna zaczęła się 8 lat temu, a UE pozwalała, by budowany był kontrowersyjny gazociąg Nord Stream 2, bo Donbas jest daleko. Kupowaliśmy w UE węgiel, gaz i ropę z Rosji. Gdyby Putin już wtedy dostał takie sankcje jak dziś moglibyśmy uniknąć obecnej wojny?

Dokładnie tak. Tego można było uniknąć. Gdy zaczynała się wojna byłem merem Winnicy, potem zostałem wicepremierem, szefem Rady Najwyższej i premierem. Chęć zysków i strach doprowadził do polityki „niedrażnienia Putina”, bo może jeszcze coś gorszego robi. Światowi przywódcy nie zdecydowali się na przekazanie nam broni, żeby go nie denerwować. A sankcje były przedłużane co pół roku i za

Zagranica

każdym razem denerwowaliśmy się, czy tym razem znowu zostaną przedłużone. Nawet zestrzelenie przez Rosjan samolotu MH17 tylko na chwilę otworzyło ludziom oczy. Ja pamiętam wszystkie swoje spotkania międzynarodowe wtedy. Wszystkie. Ukraina była zgodna: potrzebowaliśmy silniejszych sankcji, uzbrojenia i większego wsparcia. Mówiliśmy to publicznie i niepublicznie, rozumieliśmy zagrożenie. Ale niestety, w wielkich stolicach nas nie słuchano, bo budowano Nord Stream 2. Niemcy mówili mi w oczy: „to nie broń, to ekonomia”. A gdy teraz minister spraw zagranicznych Niemiec wyznaje, że to było nieadekwatne do potrzeb, mam ochotę powiedzieć „a nie mówiłem”? To jest osobista odpowiedzialność tych, którzy wtedy o tym decydowali.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy i np. tego, że trwające od lat przygotowania do synchronizacji systemu energetycznego Ukrainy sfinalizowano w zasadzie w trzy tygodnie wydaje się, że i wtedy można było podjąć zupełnie inne decyzje. Ale ja chciałam pana zapytać teraz o Mariupol i Charków, miasta rosyjskojęzycz-

Zagranica

ne, które w 2014 roku można było uznać nawet za pro-rosyjskie, ale które po tym, co stało się z Donieckiem i Ługańskiem zdecydowanie poparły Ukrainę. Putin się na nich mści?

Oczywiście, że to jest zemsta za 2014 rok. Za to, że wygnali jego orków, wsparli demokratyczną Ukrainę.

„On tam zabija naszych ludzi w sposób, który w głowie się nie mieści. I dlatego uważam, że **JEST GOTÓW DO UŻYCIA BRONI CHEMICZNEJ** przeciwko Ukrainie.

To jeszcze jeden argument za zamknięciem nieba. A gdyby ono było już zamknięte, nie byłoby takiej masakry Mariupola i Charkowa. NATO to organizacja obronna, której celem jest zatrzymanie wojny i wszystko, o czym mówię jest w stanie zrobić.

Trzeba też przyglądać się ruchom Chin. Jeśli one wesprą Putina, to żadne sankcje nie pomogą. Tak

Zagranica

naprawdę tylko usunięcie Putina ze stanowiska daje szansę na pokój, nie tylko w Europie, ale i na świecie.

Jak pan ocenia prezydenta Zełenskiego w tym wojennym czasie.

My wszyscy przeżyliśmy 2014 rok i też zostaliśmy na swoich pozycjach. Zagrożenie było wielkie. Uważam, że to obowiązek prezydenta i innych urzędników państwowych, by pozostać na miejscu i bronić swojego kraju. Wszystkie nasze nieporozumienia zostawiamy na czas pokoju.

Jestem gotowy 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, dzielić się całym swoim doświadczeniem w każdym miejscu, także z prezydentem, jeśli tego będzie mu potrzeba.

W każdej chwili jestem gotowy stawić się tam, gdzie wskaże i wykonywać zadania, jakie mi postawi. Za Ukrainę, Ukraińców i pokój w UE i na świecie. 

MOBILNE KREMATORIA I WORKI NA ZWŁOKI

Fot. AP/Associated Press/East News



Fot. ZOHRA BENSEMRA / Reuters / Forum



FO: SERGEY PIRSKY / WIREIMAGE.COM



Fot. ZOHRA BENSEMRA / Reuters / Forum

*Wiemy już do czego były rosyjskim siłom inwazyjnym mobilne krematoria i 45 tysięcy worków na zwłoki przygotowanych przed wkroczeniem na Ukrainę. Nie chodziło wcale o ukrycie skali własnych strat, tylko o **PLANOWANĄ OPERACJĘ EKSTERMINACJI UKRAIŃCÓW**, której ślady odkrywane są obecnie na terenach wyzwolonych spod okupacji.*



Tekst: **Jakub Mielnik**

Rzeź cywilów w Buczy pod Kijowem, o której huczy w tej chwili cały świat to tylko jeden z elementów przygotowanego przez Rosjan „rozwiązania kwestii ukraińskiej”. Pisała o nim Komsomolskaja Prawda, publikując dwa dni po rozpoczęciu wojny przygotowany zawczasu tekst na temat krótkiej zwycięskiej „operacji wojskowej” na Ukrainie. Rosjanie planowali szybką operację,

Zagranica

po której państwo ukraińskie miało upaść, a do akcji miały wkroczyć rosyjskie siły policyjne, których zadaniem miało być umocnienie rosyjskiej kontroli nad tym krajem.

Dla ich wygody władze rosyjskie wprowadziły nowe techniczne standardy kopania i utrzymywania masowych grobów w czasach wojny. Każdy z nich miał mieścić do tysiąca ciał, a za przygotowanie miejsca pochówku, wypełnienie go, a potem zabezpieczenie i rekultywację terenu miały być odpowiedzialne grupy po 16 żołnierzy, z których każda miała po trzy dni na wykonanie zadania. Regulacje, przygotowane jesienią 2021 weszły w życie z początkiem lutego 2022 roku a więc na kilka tygodni przed inwazją. Wojna potoczyła się inaczej, niż planowali to Rosjanie.

Ten plan się nie zmienił

Realizacji tych zbrodniczych planów nie zatrzymała jednak klęska Putina pod Kijowem. Najnowsze zdjęcia satelitarne z okupowanego Chersonia, dostarczo-

Zagranica

ne Center for Information Resilience przez firmę Planet pokazują, że na miejscowym cmentarzu Rosjanie wykopali już ponad 800 nowych grobów. Jest to bardzo niepokojące, bo w okolicy nie ma na razie żadnych walk z Ukraińcami. Są za to cywile, codziennie buntujący się przeciwko rosyjskiej okupacji, organizujący regularne demonstracje, rozpędzane gazami i ostrą amunicją.

Istnieje poważne niebezpieczeństwo, że ukraińscy cywile z Chersonia mogą podzielić los rodaków z Buczy koło Kijowa. Rosjanie przed ucieczką z miasta
ZASŁALI ULICE ICH CIAŁAMI.

Wielu z nich przed rozstrzelaniem obdarto z ubrań. Wielu miało ręce związane z tyłu na plecach. Ich jedyną winą było to, że nie uciekli w porę przed rosyjskimi „wyzwolicielami”, którzy na odchodne zamordowali ich, bo byli w wieku poborowym. Niektórych w starym, stalinowskim stylu zabijano strza-

Zagranica

łem w potylicę a ciała wrzucano do studzienek kanalizacyjnych. Ukraińskich samorządowców, którzy nie poszli na współpracę z okupantami rozstrzelano wraz z rodzinami, zakopując w płytkich grobach.

Armia Federacji stosuje także systematyczne gwałty, nie oszczędzając dzieci i bezlitośnie mordując swoje ofiary. Na szosie koło Buczy znaleziono pięć nagich ciał kobiet, które po zbiorowym gwałcie próbowano spalić w przydrożnym rowie.

Do szpitala w Zaporozżu trafiły ze śladami gwałtów dziewczynki, które udało się wywieźć z oblężonego Mariupola. Najstarsza z nich miała 10 lat.

Zaplanowane ludobójstwo

Zbrodnie odrywane przez wojska ukraińskie na wyzwanych terenach wokół Kijowa noszą wszelkie znamiona zaplanowanego ludobójstwa. Ich skala zadaje kłam popularnemu w przestrzeni publicznej twierdzeniu, że mamy do czynienia z wojną Putina, w której Rosjanie są takimi samymi ofiarami jak Ukraińcy.

Zagranica

Przypomina to bardzo próbę relatywizowania zbrodni niemieckich z czasów II wojny światowej, które mieli popełniać nie mieszkańcy Hanoweru, Drezna czy Moguncji, tylko jacyś bezosobowi naziści. Podobnie jest dziś.

Rosyjski dyktator kieruje aparatem terroru, który składa się z konkretnych ludzi, konkretnych Rosjan. To nie Putin, jego minister spraw zagranicznych Ławrow czy zwalony rzekomo zawałem serca minister obrony Szojgu gwałcą kobiety i dzieci, mordują cywilów i metodycznie burzą ukraińskie miasta.

Oni oczywiście nadają bieg sprawom i ponoszą za to pełną odpowiedzialność. Ale wszystkie te ich zbrodnie są także z wielką ochotą i wyrafinowaniem **POPEŁNIANE PRZEZ ZWYKŁYCH ROSJAN**

z Kazania, Ufy, Omska czy Saratowa. Przychodzi to rosyjskim żołnierzom tym łatwiej, że są to obyczaje panujące od lat w rosyjskiej armii.

Zagranica

Putin ma oczywiście swój udział w stworzeniu tego systemu. To on doszedł przecież pod koniec lat 90. do władzy w Rosji, obiecując utopienie w toalecie czeczeńskiego ruchu niepodległościowego. To za jego rządów rosyjska armia przeprowadziła eksterminację narodu czeczeńskiego, równając z ziemią stołeczny Grozny, a potem obsadzając spacyfikowanych niedobitków w roli bezwzględnych wykonawców woli Kremla. Ramzan Kadyrow do dziś wywiązuje się z tej roli.

Putinowski model zastraszania

W pogodni za swoją utraconą imperialną dumą Rosjanie oswoili się z tym, jak bezwzględnie ich lotnicy mordują syryjskich cywilów, burząc jedno po drugim miasta odporne wobec dyktatora zaprzyjaźnionego z ich własnym reżimem.

Masowe zbrodnie popełniali Rosjanie także na Donbasie, terroryzując ludność cywilną i ukraińskich jeńców wojennych. Z danych Human Rights Watch wynika, że ponad 80 procent Ukraiń-

Zagranica

ców, którzy wpadli w ręce służb tzw. ludowych republik w Ługańsku i Doniecku było torturowanych.

„Ten sam **PUTINOWSKI MODEL ZASTRA-SZANIA** podbitej populacji, z korzeniami tkwiącymi głęboko w tradycji sowieckiej i carskiej, zastosowano także podczas najnowszej wojny.

Łatwo też znaleziono gorliwych wykonawców tej zbrodniczej polityki. Próba oddzielania działań Putina od zwykłych Rosjan jest kłamstwem. 85 proc. obywateli Rosji popiera jego działania na Ukrainie – tak wynika z badań Centrum Lewady, jednej z nielicznych rosyjskich instytucji, dostarczających reżimowi wiarygodnych informacji.

Oczywiście, że jest to efekt wielu lat prania mózgów i wytężonej pracy aparatu represji. Ale też zwykłej ludzkiej radości z tego, jak to wreszcie nas się boją, jak nas szanują i jak nasi dzielni rosyjscy żołdaci

Zagranica

oblawiają się na opanowanej rzekomo przez naziistów Ukrainie.

Uciekające w popłochu spod Kijowa wojska Federacji, zostawiają po sobie zrabowane łupy w postaci samochodów, komputerów, telewizorów, ubrań, a nawet eleganckiej damskiej bielizny. Kobiety, które kiedyś ją nosiły, leżą nagie i martwe w przydrożnych rowach.

Wiem, że nie są to miłe widoki, że ta wojna zaczyna nam już powszednieć i zaczynamy wyglądać jakiegokolwiek jej końca. Ale właśnie dlatego powinniśmy się nad tymi makabrycznymi szczegółami pochyłać, żeby pokusa zamiecenia wszystkiego pod dywan nie wzięła góry nad zwykłą ludzką przyzwoitością. Ta nakazuje wojnę z Rosją wygrać, a Putina i jego poddanych przykładnie ukarać: przywódców osądzić przed międzynarodowymi trybunałami, a naród głęboko reedukować, tak jak zrobiono to z Niemcami po Hitlerze. 



OŚNO LUBUSKIE

Afrodyta SPA & Wellness Resort SPA Marzeń

Magiczne miejsce, w którym tak łatwo się zakochać. Najlepsza poranna kawa na tarasie z widokiem na jezioro, słynne, pyszne naleśniki na śniadanie, a później błogi relaks w wyjątkowym SPA.



Pokoje

Komfortowo wyposażone pokoje z widokiem na krystalicznie czyste jezioro gwarantują wypoczynek najwyższej jakości.



Natura

Ośno - perła Ziemi Lubuskiej, kraina jezior i lasów. Rezerwat przyrody, ścieżki rowerowe, trasy spacerowe, bogactwo fauny i flory. Eden w zasięgu ręki.



Magiczne SPA

Egzotyczne masaże z całego świata, orientalne rytuały. Profesjonalni terapeuci min. z Filipin, Tajlandii, Indii, Bali zapewnią relaks na najwyższym poziomie.



Kuchnia

Kuchnia dla prawdziwych smakoszy, ekologiczne produkty, domowe przetwory, słynne nalewki - cudowne smaki, które na długo pozostają w pamięci.

NAGRODY I WYRÓŻNIENIA



Afrodyta SPA & Wellness Resort ul. Grunwaldzka 46, 69-220 Ośno Lubuskie, Poland

tel. +48 603 603 333

www.afrodyta-spa.pl

Zdrowie

*Adam Niedzielski
minister zdrowia*



JESZCZE MAMY MOŻLIWOŚĆ OPIEKOWANIA SIĘ PACJENTAMI Z UKRAINY

– *Minister zdrowia Ukrainy przekazał mi, że 7 szpitali jest kompletnie zniszczonych, a 118 było ostrzelanych. STARAMY SIĘ, ŻEBY DUŻA LICZBA UCHODźCÓW Z UKRAINY NIE OGRANICZAŁA DOSTĘPU DO LECZENIA DLA POLSKICH CHORYCH. Przygotowujemy się jednak na to, że będą do nas przyjeżdżali pociągami ranni – MÓWI MINISTER ZDROWIA ADAM NIEDZIELSKI.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Pandemia COVID-19 przycichła, mamy jednak już prawie 2,5 mln uchodźców z Ukrainy. Czy nasz system ochrony zdrowia da sobie radę? Jakie są dziś największe wyzwania?

Do tej pory największym wyzwaniem był COVID-19. Dziś widzimy, że wyzwaniem jest zapewnienie opieki zdrowotnej uchodźcom z Ukrainy. Ma to różny charakter. Z jednej strony są pacjenci, którzy mają przewlekłe dolegliwości: to chorzy, którzy na długie tygodnie mogą zajmować łóżka w szpitalach, co spowoduje, że mogą być zajęte miejsca przeznaczone np. dla pacjentów onkologicznych.

Nasza koncepcja polega na tym, żeby jak najwięcej takich pacjentów transferować do innych krajów UE, żeby były dostępne miejsca w szpitalach dla polskich pacjentów. Są też osoby z Ukrainy z – można powiedzieć – lżejszymi problemami, którym chcemy zapewnić takie samo leczenie jak polskim pacjentom. Wyzwaniem jest finansowanie.

My te wydatki poniesiemy, jednak często mówimy o solidaryzmie europejskim, a ten solidaryzm powi-

nien mieć bardzo konkretny wymiar. Nie chodzi o poklepywanie się po plecach, tylko o to, żeby inne kraje członkowskie UE partycypowały w kosztach opieki nad pacjentami z Ukrainy. Oczekujemy od Unii Europejskiej, że będziemy mieli możliwość refundacji tych środków i inne państwa będą w tym partycypowały.

Polscy pacjenci obawiają się, że kolejki do specjalistów jeszcze się wydłużą. Istnieje takie ryzyko?

Na razie tego nie widzimy. Obecnie osoby z Ukrainy zwykle trafiają do szpitali, jeśli np. dotyczą ich trudy podróży, zmęczenie, odwodnienie.

Jeśli są w szpitalach, to bardzo krótko.
TO NIE JEST COŚ, CO PRZECIĄŻA NASZ SYSTEM *opieki zdrowotnej w taki sposób jak w przypadku COVID-19.*

Przypomnę, że w przypadku największych fal COVID-19 w szpitalach przebywało ponad 20 tys. osób. Obecnie w szpitalach przebywa ok. 1,5-2 tys.

osób z Ukrainy, to nieporównywalnie mniejszy poziom obciążenia. Na dziś przygotowujemy się na najgorsze scenariusze.

Jakie są te najgorsze scenariusze?

To na przykład sytuacja, kiedy pociągami z Ukrainy będą przywożeni ranni, osoby wymagające pilnego leczenia chirurgicznego. Na to też jesteśmy przygotowani, gdyż wyznaczyliśmy prawie 120 szpitali w naszej sieci, w których jest 7-12 tys. miejsc. Mogą być przeznaczone dla takich pacjentów.

Jak ta sytuacja może wpłynąć na dostępność do leczenia dla polskich pacjentów?

Cały czas staramy się, żeby ta sytuacja nie ograniczała dostępu do leczenia dla pacjentów z Polski. Nawet gdy trafią do nas ranni, będziemy starali się ich przewozić do szpitali w innych krajach, albo będziemy budowali taki system, żeby udzielić im natychmiastowej pomocy, a potem przewieźć do innych krajów.

Do Polski już trafiły dzieci chore onkologicznie, hematoonkologicznie: część z nich jest leczonych

w Polsce, część została przewieziona do innych krajów. Te dzieci nie miały szans na leczenie na Ukrainie. Jak wygląda dziś sytuacja tamtejszych szpitali?

Miałem okazję rozmawiać z ministrem zdrowia Ukrainy, który przedstawił straszny obraz: każdy z nas, kto ogląda zdjęcia z Ukrainy, nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, jaki bezmiar tragedii za tym stoi.

Informacje, jakie przekazał mi minister zdrowia Ukrainy były tragiczne: 7 szpitali jest kompletnie zniszczonych, 118 było ostrzelanych, obiektem ataku było kilkadziesiąt karetok pogotowia. Ataki na ambulanse ze znakiem czerwonego krzyża nawet nie są liczone.

Tak więc staramy się opiekować pacjentami z Ukrainy, a jeśli są to chorzy z chorobami przewlekłymi, to staramy się ich przewieźć do innych krajów członkowskich UE. Liczymy się jednak z tym, że sytuacja pogorszy się. Rosja zmienia taktykę z atakowania obiektów strategicznych na atakowanie ludzi.

Na razie jeszcze nasz system ochrony zdrowia daje radę?

Zdrowie

Myślę, że dziś mamy jeszcze możliwość opiekowania się pacjentami z Ukrainy. Jak wspominałem, liczba hospitalizacji covidowych w szczytach fal była grubo powyżej 20 tys., a dziś to jest 1,5-2 tys. pacjentów z Ukrainy, tak więc nie jest to jeszcze takie obciążenie, z którym nie dajemy sobie rady. Nie wiadomo jednak, co będzie działo się później. 

Rozmowa została przeprowadzona
po konferencji Wizjonerzy Zdrowia 2022.

Poznań



HORYZONT

NARAMOWICE

RODZINNA INWESTYCJA

www.horyzont-naramowice.pl



PRESTIŻOWA INWESTYCJA

www.wilda-corner.pl



NOVA ŁACINA

NIEMENA 6

MIESZKANIA INWESTYCYJNE

www.nova-lacina.pl



www.grupainwest.pl +48 882 818 848

eprasa.pl ded5cb3389



Fot. ROGER VIOLETTE/EAST NEWS

KOBIETY I WOJNA

*O straszności wojny nikt nas nie musi przekonywać – dzisiaj mamy ją niemal na wyciągnięcie ręki, ale **JEST/BYŁA OBECNA W OPOWIEŚCIACH PRZODKÓW, NO I KSIĄŻKACH, KTÓRE OSTATNIO ZNÓW SĄ POPULARNE.** Dwie spośród nowych są szczególnie warte uwagi. Jeden, to pamiętnik mieszkanki Warszawy z lat 1939-1944, druga to rozmowa-rzeka z najpopularniejszą dzisiaj uczestniczką powstania warszawskiego.*



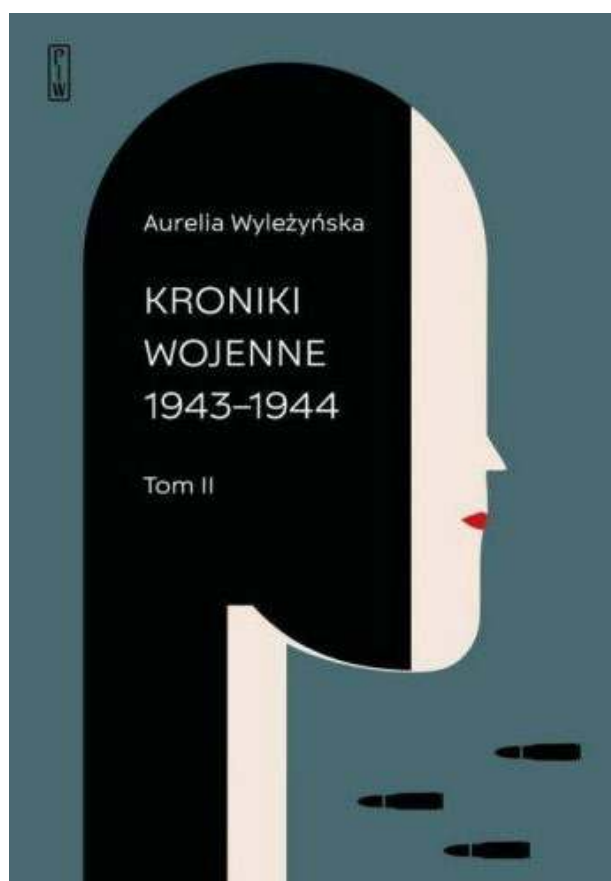
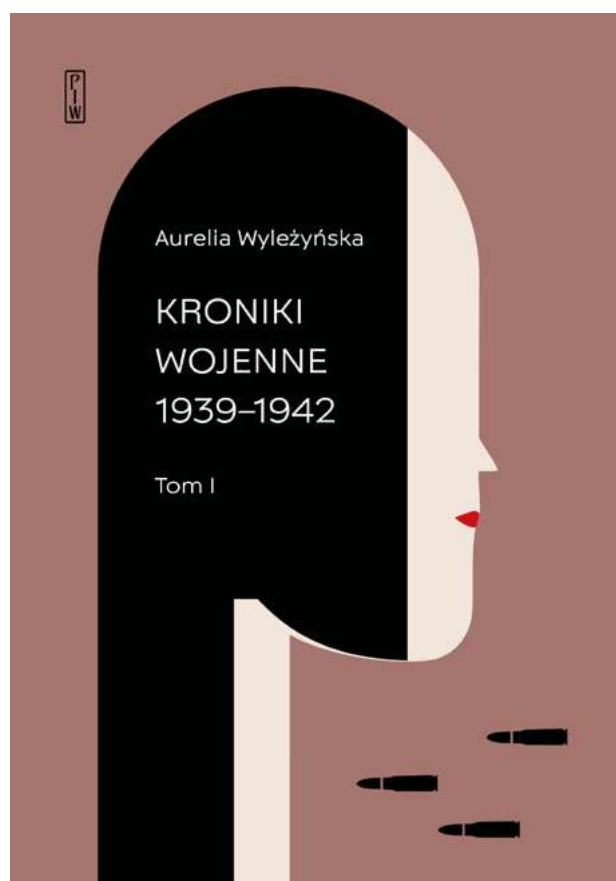
Tekst: **Leszek Bugajski**

Aurelia Wyleżyńska

„Kroniki wojenne 1939-1942”. Tom I

„Kroniki wojenne 1943-1944”. Tom II

Państwowy Instytut Wydawniczy



To, że obszerne pamiętniki Aurelii Wyleżyńskiej czekały w archiwach na publikację aż do bieżącego roku, to jest coś niezwykłego i zarazem wstydliwego. Historycy

wiedzieli o nich i z nich korzystali, a jednak żaden wydawca nie zdecydował się przez kilka dziesięcioleci na ich opracowanie i opublikowanie. A jest to tekst fascynujący i zupełnie inny od znanych zapisów pamiętnikarskich z tego dramatycznego okresu historii.

*Jego autorka była w chwili wybuchu wojny osobą dobiegającą sześćdziesiątki i rozmaicie doświadczoną przez życie. Ale przede wszystkim **BYŁA PISARKĄ***

ze sporym (choć dzisiaj kompletnie zapomnianym) dorobkiem książkowym i również aktywną dziennikarką oraz publicystką. Wykształconą i znającą świat (w latach 1924-1937 mieszkała w Paryżu), więc starała się nie ulegać emocjom i obserwować z dziennikarską uwagą to, co dzieje się wokół niej. Jak sama napisała, że kiedy wybuchła wojna nie mogła już pisać „z wyobraźni”, lecz tylko notować to, co widziała i wiedziała.

Opisuje więc – co zrozumiałe – osobiste perypetie z mieszkaniem, zaopatrzeniem, ale jednocześnie na

bieg zdarzeń patrzyła szerzej starając się dokumentować okupację. „Pragnę zgrupować wszystko, co słyszy się obecnie o prześladowaniu Żydów” – zapisała w kwietniu 1942 roku. I rzeczywiście dużo notatek na ten temat zostawiła. Można się z nich domyślić, że była zaangażowana w niesienie pomocy. Ta dyskrecja jest zrozumiała, bo musiała się obawiać, że jej zapisko mogą wpaść w niepowołane ręce. Ale też ujmująco opisuje przyrodę, zmiany pogody, cofa się wspomnieniami do przedwojennego życia, opisuje nastroje mieszkańców Warszawy. Niekiedy jej tekst to całe opowiadanie, kiedy indziej seria pospiesznych notatek, jak w kwietniu 1943, gdy wybuchło powstanie w getcie. Ten rytm pisania oddaje też rytm zdarzeń, jak w „czystej” literaturze”.

Sama była zaangażowana we współpracę z prasą podziemną i – co ważne – już od września 1939 regularnie pełniła dyżury w szpitalach „przy umierających”, do czego namówiła ją poetka Anna Świrszczyńska. Nic dziwnego, że napisała: „jestem literatką

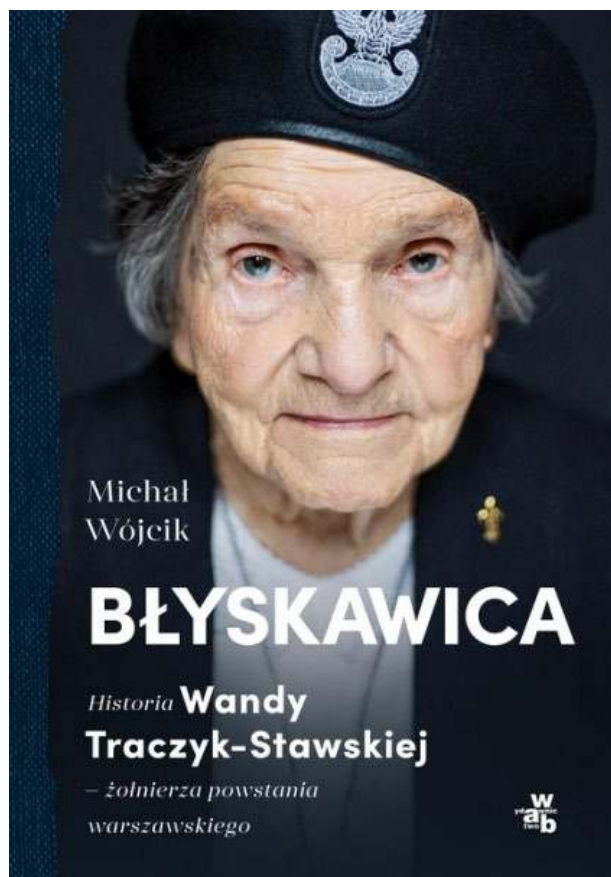
szpitalną”. I tak się złożyło, że zginęła 3. sierpnia 1944, gdy wracała z takiego dyżuru do domu.

Jej pamiętnik to z jednej strony dokument socjologiczny, a z drugiej ciekawe spojrzenie na okupacyjną codzienność oczyma bystrej obserwatorki, która ze względu na wiek i zdrowie nie mogła się czynnie zaangażować w ruch oporu, a jednak w miarę swoich możliwości w oporze przeciwko okupantowi uczestniczyła.

Michał Wójcik

**„Błyskawica.
Historia Wandy
Traczyk-Stawskiej,
żołnierza
powstania
warszawskiego”**

Wydawnictwo WAB



Wanda Tkaczyk-Stawska to najślynniejsza dzisiaj uczestniczka powstania warszawskiego, dotąd powtarzająca z dumą, że jest żołnierzem. Ale to przeszłość, lecz taka, która ukształtowała ją jako człowieka na całe życie i nakazuje jej walkę z każdym złem, jakie widzi. I ona walczy, choć jest już w sędziwym wieku. Energii mógłby jej pozazdrościć każdy młody. Przez lata starała się o godne upamiętnienie żołnierzy podziemia poległych w czasie powstania. Kiedy w Sejmie trwał strajk okupacyjny rodziców niepełnosprawnych dzieci mocno go wsparła nie tylko dlatego, że była kiedyś nauczycielką takich dzieci. To ona w obecności kamer uciszyła prawicowych krzykaczy na Placu Zamkowym. Deklaruje: „Do dziś walczę, aby każda kobieta miała tego świadomość” - tego, czyli że kobiety ma swoje prawa i muszą samo o sobie decydować. I zdecydowanie zachęca: „jak ktoś będzie chciał wam te prawa odebrać (...) to po łapach”. A sama daje przykład.

Rozmowa, jaka przeprowadził z nią Michał Wójcik układa się w autobiografię mówioną kobiety, która mówi o sobie „jestem mała i niska”, ale jest wielka

duchem, odważna i konsekwentna w działaniu. Oczywiście w tej opowieści czas powstania warszawskiego zajmuje najwięcej miejsca, bo to czas, który ją ukształtował.

”**DO POWSTANIA POSZŁA JAKO NASTO-**
LATKA, *ale nie chciała „parzyć kawy”*
czy być tylko łączniczką – chciała wal-
czyć z bronią w ręku,

bo już w pierwszych dniach wojny – jako dziecko – widziała tak straszne niegodziwości wyrządzane przez hitlerowców bezbronnym ludziom, że przez następne lata narastały w niej „wściekłość i rozpacz”, a ona sama dojrzewała do zemsty na wrogu. I została strzelcem, walczyła jak równy z równym z żołnierzami swojego oddziału. Dopięła swego – została żołnierzem, choć na początku musiała przezwyciężyć niechęci lekceważenie ze strony kolegów.

To wtedy ukształtowały się jej emancypacyjne poglądy. Nie czuła się gorsza, jako dziewczyna i udo-

wodniła, że nie jest gorsza. I ta sprawczość i niezłomność została jej do dzisiaj. Jakby wciąż była „w walce”, bo też wciąż widzi wokół siebie sprawy, o które trzeba walczyć. A jak trzeba, to ona musi.

Najbardziej poruszające nie są jednak w jej opowieści sceny walk, ale opisy jej rozterek moralnych, wahania, jakie przeżywała, kiedy na przykład wspominając śmierć koleżanek i kolegów mówi, że „od tamtej pory jest pacyfistką”, albo jak uświadamia sobie, że krzywdząc lekceważyła koleżankę, która nie walczyła, tylko ratowała w powstaniu dzieci. „Ona ratowała te dzieci, a ja zabijałam ludzi. Ona była życiem, a ja śmiercią. Ona już była w niebie, a ja nadal w piekle” – mówi rozmówcy. Może cały jej powojenny aktywizm społeczny jest konsekwencją tej refleksji? Myślę, że dużej części tak. Bo wojna to nic dobrego. 



BEZKRESNA MIŁOŚĆ DO PRZESZŁOŚCI

Fot. Materiały prasowe

*W ciągu dziesięciu lat rozłąki z Johnem Fru-
sciante, Red Hot Chili Peppers nagrali dwie
płyty, na których spróbowali poszukać nowe-
go brzmienia. **TĘSKNOTA ZARÓWNO ZA GITA-
RZYSTĄ, JAK I ZA SPRAWDZONYMI ROZWIĄ-
ZANIAMI, OKAZAŁA SIĘ JEDNAK ZBYT SILNA.***
*Nie oznacza to jednak, że odstuch „Unlimited
Love” pozbawiony jest przyjemności.*



Tekst: **Maciej Drzażdżewski**

Spojrząwszy na datę wydania pierwszej płyty Red Hot Chili Peppers można doznać szoku. Funk-rockowy kwartet z Kalifornii nagrywa już od niemal 40 lat. Po czterech dekadach na scenie panowie zyskali status niekwestionowanych mistrzów w swoim fachu i zgromadzili wokół siebie wiernych fanów, dla których nawet ewidentne

potknięcia i tak urosną do rangi arcydzieła. Po odsłuchu trzeba jednak odciąć się tego typu ocen i stwierdzić wprost: „Unlimited love” arcydziełem nie jest, choć sięgnąć po ten album warto.

Koniec romansów

Pierwszym z powodów, dla których warto posłuchać tej płyty, jest powrót Johna Frusciante. Pieknie zdolny gitarzysta rozstał się z grupą w 2009 roku, a w jego miejsce w naturalny sposób wskoczył, zakochany w stylu Frusciante, Josh Klinghoffer. Przez dekadę muzyk pod swoim nazwiskiem i jako Trickfinger eksplorował świat muzyki elektronicznej, nagrywając ambitny i wyjątkowo odległy od brzmienia RHCP materiał. Jego zamiłowanie do syntetyków dawało sporą nadzieję, że nowy album papryczek będzie dla słuchaczy sporym zaskoczeniem.

Podczas rozłąki zespół również spróbował romansu z nowym brzmieniem. Wydany w 2016 roku album „The Getaway” wyprodukowali DJ Brian „Danger Mouse” Burton oraz wieloletni

współpracownik Radiohead Nigel Godrich. Ten pierwszy jest również współautorem muzyki do pięciu utworów. Wydaje się jednak, że Flea, Chad Smith i Anthony Kiedis nie czuli się najlepiej w wielogatunkowym kotle Danger Mause, bo przy „Unlimited Love” zespół sięgnął ponownie po rockowego wyjadacza Ricka Rubina.

Być może właśnie angaż Rubina zadecydował o tym, że ostatecznie zaskoczenia nie ma. Wręcz przeciwnie

zespół zdaje się szukać drogi powrotnej **DO PRZEŁOMU XX I XXI WIEKU**, kiedy powstawały albumy, po których nastąpiła ponowna eksplozja popularności grupy.

Tęsknotę za minionym słysząc już od pierwszych chwil, bo perkusja w otwierającym płytę singlu „Black Summer” chodzi niemal identycznie, jak w megahicie sprzed 23 lat – „Californication”.

Kiedyś to było

Kolejne utwory na płycie zdradzają jeszcze większe przywiązanie do dotychczasowych dokonań. W kilku z nich Kiedis wypływa z siebie słowa w pełnym porozumieniu z basem Flea, co natychmiast przywodzi na myśl uwielbiane przez fanów jammingowe „Give it away”. Zresztą, kawałków, które bardziej przypominają jam session niż dopracowane i przemyślane kompozycje jest na „Unlimited love” przynajmniej kilka.

Pierwsza połowa płyty sprawia wrażenie rozgrzewki. Na pierwszy plan wysuwa się tu m.in. „Aquatic Mouth Dance”, które choć rozpoczyna się dość schematycznie, to w późniejszej fazie nabiera kolorytu dzięki sekcji dętej. Jest tu czysto nostalgiczny „Poster Child”, będący wspominkową wyliczanką zespołów, które ukształtowały papryczkom muzyczny gust (Led Zeppelin, Judas Priest, Duran Duran). W „The Great Apes” Kiedis naucza słuchaczy, żeby zaczęli zwracać uwagę na kondycję planety, a wykład



Fot. Materiały prasowe

W zespole złożonym z czterech potęż-
nych osobowości **NIETRUDNO O KON-**
FLIKT dotyczący kierunku dalszych
muzycznych poszukiwań.

ów podsumowuje popisowe solo Frusciante. Pierwszą połowę płyty zamyka słodki „She’s a lover” – a jakże – o miłości (w refrenie po słowach „love me, love me” usta same składają się do cytatu z The Cardigans – „say that you love me”), choć tę cukierkową słodycz całkiem udanie kontrpunktuje fragment tekstu poświęcony lizaniu twarzy.

Przepychanka z korzyścią dla wszystkich

W zespole złożonym z czterech potężnych osobowości nietrudno o konflikt, dotyczący kierunku, w jakim powinny wieść ścieżki muzycznych poszukiwań. Można jednak odnieść wrażenie, że RHCP postanowili zaakceptować istniejące różnice i wykorzystać je na swoją korzyść, o czym świadczy środkowa część płyty. Następuje tu wyraźny zwrot i zdaje się, że mocniej do głosu dochodzi artystyczna wizja Johna Frusciante.

„These are the ways”, w którym śpiewane z pozorowanym znudzeniem zwrotki („Have we all had too much?) kontrastują z punkrockowym refrenem,

to jeden z najlepszych momentów płyty. W utworze wyczuwalna jest zdrowa dawka buntu przeciwko przedwczesnemu skreślaniu zespołu. Całość ubrana została w teledysk wyreżyserowany przez Malię James, znaną m.in. ze współpracy z Tove Lo i Green Day.

W „Watchu Thinkin’” dostajemy syntezę stylów preferowanych przez wszystkich muzyków grupy i nagle

okazuje się, że wskrzeszenie brzmienia sprzed lat jest możliwe. **FANI CZEKAJĄCY NA INSTRUMENTALNĄ BRAWURĘ** rodem z „By the way” nie będą zawiedzeni.

Jest też „Bastards of the lights”, w którym Frusciante dostał do rąk swoje elektroniczne zabawki i wpuścił na płytę kilka taktów przypominających twórczość Daft Punk.

Ostatni akt twórczej przepychanki dostajemy w utworach zamykających płytę. W „The Heavy

Wing” Frusciante bierze wszystko. Obiera Kiedisowi nawet wokal w refrenie. Utwór zdecydowanie bardziej przypomina solowe dokonania gitarzysty, niż jego wcześniejsze kompozycje z RHCP. Ostatnie słowo należy jednak do Kiedisa. Ścieżka wokalu w finałowym „Tangelo” góruje nad pobrzmiewającą w tle gitarą akustyczną. Nie ma to jednak na celu zdominowania kolegi, bo ostatecznie panowie bardzo dobrze się tu uzupełniają.

Papryczki mają się dobrze

„Unlimited love” nie zaskakuje i zdecydowanie nie jest najlepszą płytą kalifornijskich dinozaurów. Składa się na nią aż 17 kompozycji, co jest jej największą wadą, bo w zestawieniu znalazło się kilka utworów, które możnaby bez żalu wrzucić do szuflady. Panowie twierdzą, że mają wystarczającą ilość materiału, by nagrać kontynuację tego albumu. Najwyraźniej powrót Johna Frusciante zaowocował przyływem entuzjastycznej kreatywności. Warto jednak ten entuzjazm trochę hamować,

by na gotowy krążek nie trafiały niedopracowane kawałki.

Choć płyta jest przede wszystkim wyrazem nostalgii za tym, co było, to jest to nostalgia całkiem dobrze opakowana. RHCP sięga wstecz, by przypomnieć fanom brzmienia, w których zakochali się przed laty i jest to zabieg skuteczny.

W tekście utworu „Let ‘Em cry” muzycy zapewniają, że wystarczy im muzyka Nirvany i Madonny, by czuć się dobrze. Flea wciąż niemiłosiernie maltre-

Red Hot Chili Peppers
Unlimited Love
Warner Records



Kultura

tuje basowe struny, Chad Smith nadal bije w bębny z chirurgiczną precyzją, Anthony Kiedis niezmiennie woli występować w materiałach promocyjnych bez koszulki, a Frusciante nie stracił nic ze swoich wirtuozerskich umiejętności. Za niczym nie muszą już gonić, niczego nie muszą udowadniać. 

Iskra w oku



KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST” UKAŻE SIĘ W **PIĄTEK O GODZ. 15.**
SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH
MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZ REDAKCJI: *Leszek Bugajski*

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Karolina Baca-Pogorzelska, Bolesław Breczko,
Dariusz Grzędziński, Joanna Miziołek,
Agnieszka Niestuchowska,*

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik),
Anna Abratańska, Jakub Wiewiorowski*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

ZARZĄD: *Andrzej Chmiel (prezes)*

DYREKTOR WYDAWNICZY: *Robert Pstrokoński*

DYREKTOR DS. ROZWOJU CYFROWEGO: *Małgorzata Golińska*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

*Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,
należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA*

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/